Nr 91. Kraków 21 Lipca — Czwartek. Rok 1864.

CZAS

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Prenumeratę przyjmują: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należy tości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na całą Francyę: w Paryżu, p. *M. Weintemberger* Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Prenumerata na Dziennik „CZAS“ od 16go Lipca do końca kwartału, to jest do 30 Września wynosi w Krakowie **4 złr. 20** c.; — z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem złr. **5**.

Kraków 20 lipca.

Poseł angielski lord Cowley miał złożyć ministrowi p. Drouin de Lhuys powinszowanie w imieniu rządu swego, z powodu pomyślnie ukończonej wojny algierskiej. Czyż należy, jak to czynią niektórzy, upatrywać w tem chęć zbliżenia się gabinetu Saint James do Tuilleryów? Byłby to w oczach naszych bardzo słaby objaw tej chęci, a nie należymy do tych, co w Anglii widzą sprawczynię wszystkich rokoszów w Algierze i trudności jakich Francya w kolonizacyi Afryki doznaje.

Oczywiście, że Anglia jeżeli nie zawistnem, to przynajmniej niechętnem spogląda okiem na wszystkie zamorskie posiadłości francuskie, a zatem i na Algieryę. Lecz aby wpływ jej konsulów i ajentów sięgał tak daleko i głęboko, iżby wywołał powstanie pokoleń arabskich przeciw władzy francuskiej, temu bez dowodów uwierzyć nie podobna, a dowodów na to nie ma. Na co zresztą podburzań angielskich, kiedy aż nadto jest nadużyć, nieodstępnych każdej zdobyczy, a te wystarczają aby zapalić taką wojnę jak ostatnia. Tem bardziej, że u Arabów religia silnie spojona z życiem tak politycznie, prawnie jak społecznie, w każdym ruchu bierze udział i do każdego miesza się wypadku. Skoro wybuchnie powstanie, chociażby nawet z razu nie miało wcale religijnej cechy i spowodowane było prostą kłótnią, osobistą ambicyą, nienawiścią, widokiem zysku lub pragnieniem zemsty, to wkrótce namiętności religijne przystępują i nadają barwę wojny religijnej. Tak było i tym razem, lubo nie zdaje się, aby miała to być „wojna święta“. Wojna bowiem święta u Arabów wtedy wybucha, gdy fanatyzm pierwszą jest do wojny przyczyną; kiedy religia nie użyta za środek jak była obecnie, bywa rzeczywistą wojny pobudką, jak naprzykład za czasów Abd-el-Kadera.

Nie w intrygach angielskich szukać atoli trzeba pobudek takich powstań, jak to, które teraz wojsko francuskie przytłumiło, ani też nie w nich źródło trudności, jakich kolonizacya francuska doznaje w Algierze. Leży ono w wadliwym systemacie kolonizacyjnym. Francya nie chce wywiesić śmiało sztandaru cywilizacyi chrześciańskiej i działać w jej imie, a przecież rzeczą jest pewną, że tylko ów sztandar może usprawiedliwić dzieło zdobyczy. Innego prawa niemasz dla Francyi w Algierze, i czują to Arabowie aż nadto dobrze. Pojmują oni, że ich Chrześcianie zawojowali, ale nigdy nie pojmą, aby mieli ulegać Francuzom. Koran ustępuje tylko przed krzyżem, filantropii on się nie podda a filozofii nie rozumie. Zasada równości wyznań nie ma do niego przystępu: widzi on w niej niesprawiedliwość, obelgę dla koranu, a w końcu obawę. Dodajmy do tego ucisk i nadużycia, bez których w zdobytym kraju obok największej nawet cywilizacyi zdobywców obejść się nie może, a mamy aż nadto żywiołów, które w tak dumnym i niepodległość miłującym ludzie jak arabski, od czasu do czasu powstanie zapalić muszą.

Zawsze je Francya siłą oręża przytłumić potrafi, ale jedynie zmianą systematu usunąć na przyszłość zdoła. W tej wszakże chwili wątpimy, aby mogła już odwołać wojsko do Afryki wysłane, chociaż przywiodła pokolenia zbuntowane do posłuszeństwa. Powstanie bowiem w Tunis trwa ciągle i niebezpieczeństwem sąsiedztwa zagraża. Dopiero z ukończeniem sprawy tunetańskiej Francya uwolni się od kłopotów afrykańskich. Eskadry morskie różnych narodów stojąc przed Tunis dowodzą, że tam liczne jeszcze międzynarodowe zajść mogą komplikacye. Wszystko to, jakkolwiek w małej części, zawsze jednak przyczynia się z jednej strony do zapewnienia *statu quo* europejskiego, a z drugiej również do utrzymania owego stanu niepokoju i niepewności, jaki temu *statu quo* towarzyszy.

Dziennik Warszawski nazywa się sam „poważnym dziennikiem“. (Nro 161.) I dobrze robi, bo zaprawdę nikomu, coby w nim czytał „Epizody z kroniki 1863 roku,“ aniby przez myśl nie przeszło nadać mu taki tytuł. Są w tych epizodach wyrażenia, jakich za „Żelazną Bramą“ u kłócących się przekupek warszawskich nieusłyszy; są żarciki, jakichby sobie ani *Kladderadatsch* berliński lub *Figaro* wiedeński, ani *Charivari* paryski, a nawet *Punch* angielski nie pozwolił. Urzędowy dziennik, używając jak powiada zupełnej wolności w swej „nieurzędowej” części, uznał jak się zdaje za stósowne, wziąść płaskość za dowcip, zły smak za żarty, a grubiaństwo za tak zwany kolor lokalny. Dziwić się więc „poważny” *Dziennik* nie może, że nie mamy wcale ochoty prowadzić z nim dyskusyi całkiem dla nas niepotrzebnej, w przedmiocie polityki zagranicznej, do jakiej nas korespondent jego „krakowski“ w listach swoich ostatnich wyzywał. Gdyby już na to przyszło, to wolelibyśmy się spierać wprost z *Journal de St. Petersbourg*, z *Inwalidem* lub z *Gazetą Moskiewską*, aniżeli z *Dziennikiem*, który jest pod tym względem niewolniczym tylko tamtych pism odgłosem.

W numerze atoli z 14go b. m. zamieszcza *Dziennik Warszawski* list tego samego korespondenta, w którym po mnóstwie rekryminacyj, czytamy znów powtórzone jak zwykle z naszej przedostatniej (9go lipca) odpowiedzi wyrazy, zakończone temi słowy: „co znaczy po polsku, że *Czas* nie czuje „się dość silnym na polu, na jakie się puścił i cofa się; jednem słowem, jest to od„wrót, i to drugi w przeciągu miesiąca.“

Korespondent do „poważnego dziennika“ piszący powinienby wiedzieć, że sąd o tem nie do niego lecz do publiczności należy, do publiczności, któraby *Czas* czytać mogła. Zapomina wyraźnie, że dziennik nasz w Królestwie zakazany, a mniej niż ktokolwiek może myśleć, aby mu wierzono *in verba magistri.* Lecz mniejsza o to. Zdawało nam się, żeśmy się dość jasno wytłómaczyli, czemu dalej polemiki prowadzić nie chcemy. Powtórzymy jeszcze wyraźniej, skoro tego potrzeba.

Polemika z *Dziennikiem Warszawskim* nie prowadzi do niczego. Rekryminacyj mamy dosyć. Pole, na jakiem on stoi, jest polem siły, a na takiem nie ma dyskusyi. To, na którem my walczymy, jest polem sprawiedliwości, polem prawa, a na nie *Dziennik* czy zejść nie chce czy nie może, w to nie wchodzimy, dość że starannie je omija. Rozbieraliśmy prawodawstwo ukazowe ze stanowiska prawnego: rozświecenie punktów spornych w tym względzie mogło być użyteczne, napróżno czekaliśmy odpowiedzi. Niechaj nam *Dziennik Warszawski* wymieni numera, w których wskazał, gdzie to mamy szukać pojęcia prawnego: kto jest włościaninem, i jakich potrzeba na to warunków, aby należeć do owej klasy uprzywilejowanej w ukazach; lub też, w jaki to sposób da się pogodzić przepis o służebnościach z kodeksem cywilnym w Królestwie obowiązującym; lub też, jak sobie tłómaczyć przepis ukazu o zwrocie gruntów, na których dokonane zostały amelioracye, w obec tegoż kodeksu, — niech nam wymieni numera, w których odpowiedział na nasze z wszelką oględnością zrobione uwagi. A przecież żaden rząd cywilizacyjny nie wprowadza wyjątkowego prawodawstwa wprost przeciwnego obowiązującym ustawom cywilnym.

Ale *Dziennik Wavszawski* woli miasto użytecznej dyskusyi powtarzać bez końca rekryminacye, na które odpowiadać ani chcemy, ani nawet w położeniu, w jakiem jesteśmy, nie możemy. Porzucamy więc polemikę z nim, chociaż nie poprzestaniemy dalszych spokojnych nad ukazami i ich wykonaniem uwag. Niechaj się cieszy i woła, że *Czas* się cofa, niechaj rachuje odwroty; ci nawet co nas nie czytają, wiedzą dobrze, że takowe w jego tylko istnieją kolumnach. Ale niech się śmiesznością nie okrywa, cytując nasze wyrazy i tłómacząc je dodaniem: „co znaczy po polsku“.... *Dziennik Warszawski*.... i „po polsku“ — *risum teneatis amici!*

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 19 lipca.

— *r.* Zwołanie Rady państwa nastąpić ma w ostatnich dziesięciu dniach października; powiadają, że na 25ty rzeczonego miesiąca wyznaczono termin. O projektach rządowych, które nasamprzód mają być przedłożone Radzie, dotąd nie słychać nic pewnego; zapewnieniom, że projekta nowej ustawy o postępowaniu karnem, tudzież samej ustawy karnej, należą do pierwszych propozycyj, z jakiemi rząd wystąpi, nie bardzo dowierzają, pomimo, że projekt pierwszy teraz prawie już jest ukończony, drugi zaś od miesiąca już jest wygotowany. Spór o sądy przysięgłych i kompetencyę tej instytucyi we wszystkich politycznych i drukowych procesach w kołach tą sprawą się zajmujących nadto jeszcze żywym, aby można się spodziewać rychłego załatwienia tej kwestyi spornej. A bez poprzedniego załatwienia tych szczegółowych punktów kwestyi w najwyższych sferach trudno, żeby ministeryum przedkładało Radzie projekta, zwłaszcza, że najprawdopodobniej właśnie ta ich strona stanowić będzie najważniejszy punkt zasadniczej rozprawy.

Wiadomości pochodzące od osób z orszaku Cesarza Maksymiliana nie bardzo są powabne, a w wielu głównych punktach znacznie się różnią od napuszystych opisów tryumfalnych ogłaszanych w *Monitorze.* Przyjęcie Cesarstwa w Vera-Cruz było zimne, a raczej nawet jawnie nieprzyjazne. W podróży w głębi kraju mieszkańcy okazywali więcej przychylności; ale wielkiego zapału, który zapowiadano, nie widziano u tłumów. Stronnictwo stanowczo ultramontańskie czuło się dotknięte zamianowaniem Almontego cesarskim Alter ego, stąd zachowało się chłodno; oficerowie francuzcy mają się trzymać na boku.

Napoleoński projekt kongresu, który od kilku dni w skutek bezpośrednich rokowań pokojowych między stronami wojującemi uważano za pogrzebany, znowu pojawia się w nowym kształcie, i to właśnie w związku z temi rokowaniami o pokój, z których Rzesza niemiecka, jako mocarstwo nieprowadzące wojny, ma być wykluczona. Po zawarciu bowiem pokoju ma się zebrać rada pacyscentów z 1815 r. dla zatwierdzenia przyjęcia Szlezwiku do Związku. To dałoby, jak się w Paryżu spodziewają, a tu obawiają, początek kongresowi, przynajmniej kongresowi szczuplejszemu.

Poznań 18 lipca.

Wypada mi, kto wie, czy po raz ostatni, poruszyć kwestyę wydania znalezionych u wychodźców polskich dokumentów przez rząd francuski ambasadzie rosyjskiéj a następnie władzom pruskim. Dawniejszy przebieg téj sprawy, zaprzeczające *Communiqué* ministeryalne w *Opinion Nationale,* wezwanie kilku dzienników francuskich do rządu, aby ściśle w téj sprawie nakazał śledztwo, wszystko to rzeczy znane. Obecnie wchodzi ta sprawa w nową fazę, wykazującą według nas, jak na dłoni, prawdziwość faktu, z którego odpowiedzialności rząd francuski tak gorąco by się pragnął zrzucić. Rzecz się ma następnie. Po wytoczeniu całéj sprawy przez pisma polskie i francuskie, uzyskał rząd francuski za pośrednictwem swéj ambasady w Berlinie, iż ustęp odnoszący się do owego faktu usunięto z aktów oskarżenia. W kilka, jak się zdaje, dni potem, zamieścił dziennik *Temps* w numerze z d. 9 lipca, zdając sprawę z pierwszego posiedzenia w procesie Polaków, co następuje:

„Akt oskarżenia zawiera tutaj epizod o którym już była mową w dziennikach francuskich. Zapewnia on w sposób nader stanowczy, że ajenci rządu francuskiego zabrali papiery u jednego z członków najczynniejszych komitetu demokratycznego emigracyi polskiéj w Paryżu, który był wmieszany we wszystkie działania rewolucyjne polskie, Józefa Cwierciakiewicza, i że wyciągi z tych papierów zostały wydane rządowi rosyjskiemu. Dokumenta te zostały następnie udzielone władzom pruskim, a dają dokładne skazówki co do środków, jakie przedsiębrano naówczas w celu przygotowania powstania.“

Ministerstwo spraw wewnętrznych francuskie, pewne, rozumie się, swéj sprawy po odebraniu zaręczenia, iż rzeczony ustęp wykreślony z akta oskarżenia, nadesłało natychmiast nowe *Communiqué,* oddrukowane w dzienniku *Temps* z 11go lipca a brzmiące następnie:

„Dziennik *Temps* myli się. Akt oskarżenia, z którego tenże dziennik zdaje sprawę, nie mówi nigdzie, że zabrano papiery u p. Cwierciakiewicza przez ajentów rządu francuskiego. Nigdzie także nie ma tam mowy o tem, aby wyciągi z tych papierów były wydane rządowi rosyjskiemu.“

Nieszczęśliwy przypadek wyrządził tu jednakże p. ministrowi francuskiemu niespodzianą psotę, a zarazem odkrył całą tę sprawkę. Usuwając z aktu oskarżenia niebezpieczny ustęp o grzeczności rządu francuskiego, pamiętały władze pruskie jedynie tylko o oryginale niemieckim; przekładu polskiego zapomniano. W tym to jednak przekładzie polskim dochowała się w całości owa wzmianka i doczekała się szczęśliwie publikacyi na posiedzeniu procesu w d. 14 lipca. Odpowiedni ustęp z urzędowego sprawozdania stenograficznego brzmi następnie:

„Po przystąpieniu powtórnem do rozpraw uprasza oskarżony hr. Chotomski o głos i oświadcza, że w akcie oskarżenia sporządzonym w języku polskim znajduje się wzmianka o papierach, które w Paryżu zabrali ajenci policyi francuskiéj, a które wydane zostały rządowi rosyjskiemu. O tych papierach nie nadmienia wcale akt oskarżenia niemiecki, dopiero co przeczytany.“

Jeśli te fakta oczywiste nie wystarczają jeszcze, powołać się można na świadectwo autorów aktu oskarżenia, prokuratorów Adlunga i Mittelstädta, czy rękopism aktu oskarżenia nie zawierał wiadomego twierdzenia o władzach francuskich i czy wymazanie jego z oryginału niemieckiego nie nastąpiło dopiero przed kilkunastu dniami na reklamacyą władz przełożonych. Nie wiadomo, czy nawet w obec podobnie dotykalnych dowodów znajdą się jeszcze niewierni Tomasze; tyle jednakże pewna, że w obec nowego zwrotu téj ciekawéj sprawy, dzienniki francuskie, które miały szczerą chęć wyjaśnienia prawdy, jak *Le Temps, Siècle, Opinion Nationale,* zyskują nowy materyał nietylko do podtrzymania prawdy swych dawniejszych w tym przedmiocie twierdzeń, ale i do dalszych, a bardzo na ten raz kłopotliwych dla ministra francuskiego spraw wewnętrznych interpelacyj.

Część literacko-artystyczna.

JOACHIMA LELEWELA
HISTORYA POLSKA
do końca panowania Stefana Batorego

dzieło pośmiertne przypiskami pomnożone i wydane przez E. RYKACZEWSKIEGO.

Poznań — nakładem księgarni Jana Konstantego Żupańskiego 1863 r.

Tysiąc już lat właśnie mija od wyprowadzenia religii chrześciańskiej do Polski, a przeszło 14 wieków upłynęło, jak Lech praojciec Lechitów za gnieździć się miał w Gnieznie obok gniazda orłów białych. Niemała przestrzeń czasu do opowiedzenia, wzmagały się też dzieje narodu polskiego co raz bardziej— bo lud polski na obszernych rozsiadł się ziemiach, rósł jeszcze coraz więcej w potęgę przez zlewek z nim ziem sąsiednich, a poważniał duchem i zasadami, które życiem jego kierowały, które nie naśladowniczo od innych sobie przyswajał, lecz raczej w śród innych mu żywiołów, jakie go otaczały, w właściwych sobie zasadach wzrósł, rządził się, i bliskim i dalekim ludom przez długie lata swą powagą przodował i jak pochodnia szczęścia przyświecał. Dla tego pamiętni byli na swoje dzieje tak naród cały jak i panujący w Polsce. Kadłubek pisał swe dzieje z polecenia Kazimierza Sprawiedliwego, w pięć wieków później Naruszewicz z natchnienia króla Stanisława Augusta, a najznakomitszy nasz dziejopis Długosz, następnemi słowy zakończył swą obszerną pracę: „Proszę i błagam mężów duchownych, zakonnych i świeckich, doktorów, profesorów, magistrów, studentów, pisarzy każdego fakultetu, matki naszej Uniwersytetu krakowskiego, aby po mojej śmierci, ile zdołają, te roczniki dalej prowadzili i zaginąć im nie dozwolili. Nadto proszę, błagam i zaklinam, aby, jednę z najlepszych kollegiatur wybrawszy, dali ją magistrowi w naukach i literaturze biegłemu, któryby od wszelakiej pracy, zatrudnień i obowiązków wolen, jedynie historyą zajmował się, nad nią ciągle rozpamiętywał, w niej jedynie miał upodobanie, w niej się kochał, o niej dzień i noc myślał i z drugimi rozmawiał i dla pożytku i zaszczytu ojczyzny, a więcej jeszcze dla chwały Boga, pracował.“ Nie przyszło wprawdzie do skutku tak pożyteczne żądanie Długosza, co do uposażenia na wieczne czasy urzędowego niejako spisywacza dziejów ojczystych, ale nie zabrakło nigdy ochotników, którzy z zamiłowania przedmiotu dziejopisarstwu się poświęcili.

Z tak licznych prac każda, choć najdrobniejsza, ma swe zasługi. Ale nie zdobyliśmy się jeczcze na dzieje obszerniejsze, wyczerpujące wszystkie źródła, opowiadające o wszystkiem szczególowo, co tylko jest godnem wspomnienia. Toć też jeden z naszych zasłużonych a już teraz sędziwych dziejopisarzy był zdania, iż do zebrania kompletnych źródeł do dziejów, w podobnych rozmiarach, wieku całego potrzeba. On sam przez całe swe życie gromadził źródła, lecz nie pomniał na to, że mu Bóg drugiego nie udzieli życia, aby z tych nagromadzonych źródeł odpowiedni mógł zrobić użytek. Zdaje się, jakoby za krótkiem było życie ludzkie, aby jeden dziejopis mógł źródła zgromadzić, potem z wytrawionem już zdaniem mógł zasiąść do pracy i do końca ją doprowadzić. Dla tego też Naruszewicz skończyć musiał swe dzieje na królowej Jadwidze, a Moraczewskiego śmierć zaskoczyła właśnie, gdy skończył panowanie Jana Kazimierza. Były to zaś dzieje za naszych czasów w najobszerniejszych rozmiarach.

Lecz z ich nieodżałowaną śmiercią nie skończył się szereg miłośników dziejów ojczystych. I teraz, także chociaż w szczuplejszych zakresach, drukują się w Lesznie: Dzieje narodu polskiego od najdawniejszych do najnowszych czasów krótko i zwięźle opowiedziane przez Henryka Schmitta. Mamy dotąd tych dziejów cztery poszyty, stronnic 1028, a opowiadanie kończy się ze śmiercią króla Augusta II w r. 1733. Drukują się także obecnie we Lwowie: Dzieje Polski podług ostatnich badań spisane przez Józefa Szujskiego, których już wyszło dotąd kilka zeszytów, a tom pierwszy zawiera 294 stronnic, tom drugi 340 stronnic. Autor kończy w nich dzieje na r. 1572. Ostatnie to dzieło zasługuje na uwagę; albowiem stało się do ogólnego użytku potrzebnem, iż autor przy każdej epoce, na które opowiadanie podzielił, przytacza wszystkie dotąd znajome źródła; przy ważniejszych historycznych a często dotąd niecałkiem wyjaśnionych wypadkach przywodzi zdania w tej mierze naszych najznakomitszych dziejopisarzy; dołączone zaś tablice genealogiczne i spółczesności dziejów Polski z dziejami powszechnemi ułatwiają bardzo ogólny historyczny pogląd. Dla tego oczekujemy z niecierpliwością obudwu tych dzieł dokończenia. Obok tego ukazuje się jeszcze historya polska Joachima Lelewela, naszego dawnego znajomego, powszechnie szanowanego i ukochanego, który nawet u cudzoziemców zjednał sobie imię i powagę uczonego męża, i o tem jego dziele zamierzyliśmy sobie obszerniej pomówić.

Niespracowany i żadnemi przeciwnościami niezwalczony wydawca i księgarz w Poznaniu p. Jan Konstanty Żupański, nie pytając o czasowe okoliczności i o zysk jedynie, spieszy ogłaszać wszystko co tylko ma w sobie rzeczywistą wewnętrzną wartość. Wszedłszy z Lelewelem w stosunki za życia jego, czuje się prawdziwie szczęśliwym, iż mu wolno ogłosić drukiem wszystkie prace tego uczonego męża nawet po śmierci jego znalezione. W końcu pisemka w roku bieżącym także przez Żupańskiego wydanem pod tytułem: „Joachima Lelewela Pisma rozmaite“, czytamy spis wszystkich prac jego drugiem ogłoszonych. Podziwiać rzeczywiście należy, iż jeden człowiek tylu pracy mógł podołać, tem bardziej, iż niektóre z tych dzieł długiego wymagały czasu. Wszystko to, co jest w polskim języku i o Polsce, i dzieła Lelewela dotąd drukiem nieogłoszone, postanowił sobie pan Żupański wydać we dwudziestu tomach, a oglądamy ich już obecnie tomów 13. Do wydawnictwa tego policzył najprzód cztery tomy pism Lelewela: Polska wieków średnich czyli w dziejach narodowych postrzeżenia, wydane przez niego w r. 1846 do 1851, a te cztery tomy wynoszą 1914 stronnic i 16 płyt monumentów lub krajobrazów. Zawierają zaś:

Tom I. Pisarze dziejów w Polsce przed Długoszem; Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa, ogłoszone w Wilnie 1822 r.; Cześć bałwochwalcza Sławian i Polski; Mogiła Ruszcza płaszczyzna; Winulska sławiańszczyzna z geografa bawarskiego.

Tom II. O związkach z Niemcami królów polskich i tytule ich królewskim, do czasu podziału synów Krzywoustego; Zdobycze Bolesława wielkiego; Bolesława Smiałego upadek; Grobowe napisy i grobowce Bolesławów w Poznaniu i w Ossiaku ogłoszone 1815 r.; Opisanie Polski i jej sąsiedztwa za czasów Krzywoustego wedle Edrisego.

Tom III. Początkowe prawodawstwo polskie cywilne i kryminalne, objaśnione we dwu pismach, to jest historyczny rozbiór prawodawstwa cywilnego i kryminalnego do czasów Jagiellońskich, przełożone na francuskie przez Zygmunta Krasińskiego i umieszczone w Tableau de la Pologne de Malte-Brun par Leonard Chodźko i Dyplomata; Krytyczny rozbiór Statutu Wiślickiego z tablicami. Oba pisma wydane już były w Warszawie 1828 r.

Tom IV. zawiera: Rozpatrzenie niektórych względów i pomników prawodawstwa; Wyrazy prawne i zakończenie; Ocalenie Polski za króla Łokietka, ogłoszone po raz pierwszy w *Dzienniku Warszawskim* 1826 r.; Drzwi kościelne płockie i gnieźnieńskie; Pieniądze Piastów; Oświecenie i nauki w Polsce aż do wprowadzenia druku, ogłoszone 1815 r.; wreszcie, Ostatnie spojrzenie na Polskę średnich wieków.

Jako piąty i wstępny całego zbioru ma bydź uważany tom pod napisem: Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski, wydany w Poznaniu przez Żupańskiego w 1853 r.

Następuje teraz: Polska i rzeczy jej rozpatrywane, dzieło Lelewela wydane także przez Zupańskiego, począwszy od 1855 r. w siedmiu tomach, z których tom pierwszy ma teraz w ogólnym porządku stanowić tom szósty. Tom ten zawiera: Dziesięć upłynionych wieków, ogłoszone r. 1822; Zwięzłe dziejów skreślenie; Stan polityczny i statystyczny dawnej Polski, i Dorywcze zapiski.

Tom II. Dzieje Polski potocznie opowiedziane, opatrzone 12tu krajobrazami, wydane najprzód w Warszawie w latach 1829 i 1830, potem po dziesięćkroć razy w Brukselli, Wrocławiu, Lwowie i Warszawie; Przypiski do tego ogłoszone 1840 r. Dzieło to przełożone na francuskie przez Henryka Kałusowskiego, wydane w Lille 1844 r. a z francuskiego naj niemiecki język przez Handschuha w Zurich 1846 r.

Tom III. Uprzednia myśl, czyli słowa do poszukiwań wstępne, w części ogłoszone 1832 r.; Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej, wydane najprzód po francusku w Lille 1844 r. z francuskiego zaś przełożone na niemieckie przez Sporschila, Lipsk 1845; Historyczna paralella Hiszpanii z Polską, wydana w Warszawie r. 1831, potem w Poznaniu 1845 r. a przełożona na francuski język przez Erazma Rykaczewskiego 1835 r., na niemieckie zaś przez Hieronima Napoleona Bońkowskiego 1835 r.

Tom IV. Dostojności i urzędy; Herby w Polsce; te dwa pisma umieszczone zostały w tomie pierwszym wydania Niesieckiego w Lipsku 1846 r. Dalej znajdują się tam: Pojedynki; Pszczelnictwo w Polsce i Nagrobki królów w Krakowie.

Tom V. Dzieje Litwy i Rusi aż do unii Lubelskiej, wydane w Paryżu 1839 r. w Poznaniu 1844, a przełożone na angielski język, przez Chylińskiego; Bałwochwalstwo czyli gusła litewskie i żmudzkie; Obrazek ruski bogomiłów; Bicie pieniędzy w Polsce umieszczone najprzód w 1839 w Pologne illustrée Leonarda Chodźki.

Tom VI. Panowanie Stanisława Augusta, ogłoszone po raz pierwszy 1818 r. a następnie pomnażane w różnych wydaniach aż do r. 1847 w Brukselli, przełożone na niemieckie przez Drake, Brunswik r. 1831, na francuskie przez Leonarda Chodźkę w Lille 1844 r., a z francuskiego znów na niemieckie przez Handschuha w Zurich 1846 r. Prawności polskie, które na francuskie przełożył Konstanty Zalewski; Couronne de Pologne na polskie przełożył Walenty Żwierkowski.

Tom VII. Polska odradzająca się, wydana w Brukselli 1836 i 1843 r., przełożona na francuskie przez Rykaczewskiego w Lille 1844; Rosyjska w guberniach polskich administracya; Nowosilców w Wilnie, ogłoszone w Warszawie 1831 r. i w Bru-

Co się tyczy stósunków miejscowych jak wiadomo, osadzają w domu poprawczym w Kościanie młodzież z Królestwa tylko z lepszych stanów, bo tak zwanych ciurów puszczają wolno do domu. Tutaj zaprzęga ich dyrektor zakładów były feldfebel Zaluskowsky do najpospolitszych robót ręcznych, jakoto do kręcenia liści cygarowych, skubania wełny lub do kopania. Więźniowie są tu skazani na jadanie ze wspólnego, więziennego kotła, mają na spoczynek pryczę pokrytą zaledwie chudym siennikiem i są pozbawieni całkiem książek. W razie, jeśli swego zadania dziennego nie odrobią, czeka ich 10 aż do 50 batogów. Wielu z tych nieszczęśliwych domaga się podobno wydania do Królestwa, będąc przekonanymi, iż ze strony władz rosyjskich nie byliby wystawieni na tak okrutne traktowanie.

Naczelnym komisarzem rejencyjnym dla spraw dotyczących wychodźców polskich, jest obecnie znany p. Madai, landrat z Kościana. Znany niemniéj landrat powiatu Szamotulskiego, p. Massenbach, uważał za rzecz stósowną i dozwoloną uwięzić bez żadnego powodu i zlecenia niejakiego p. Karlińskiego, byłego auskultatora sądowego, trzymał go przez ośm dni w ciężkim areszcie wojskowym, bez światła i na gołéj pryczy, poczem go, nie powiedziawszy mu wcale, dla czego siedział, uwolnił. P. Karliński wytacza landratowi proces o nadużycie urzędu, lecz podobny czyn landrata Jounga z Brodnicy nie pociągnął żadnych za sobą następstw.

Wypuszczono ostatniemi czasy na wolność pp. Ostrowskiego z Gultów i Stasińskiego, trzymanego jako zakładnika za syna. Kazano mu wszakże złożyć 1000 tal. kaucyi i ograniczono termin wolności do 25go sierpnia. Prócz tego puszczono wielu chłopów, rzemieślników i sług z departamentu Bydgoskiego i Prus Zachodnich. Obecnie siedzi jeszcze tutaj w twierdzy na Winiarach około 60 osób.

Lwów 19 lipca. *Gazeta Lwowska* ogłasza następujący wykaz prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Żółkwi, Przemyślu, Rzeszowie, Krakowie, Stanisławowie, Złoczowie, Samborze, Tarnowie, Tarnopolu i Nowym Sączu, zapadłych w miesiącu czerwcu 1864.

(*Ciąg dalszy.*)

C. k. sąd wojenny w Rzeszowie.

I. Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

1) Grzegorz Dutkiewicz z Puszowa, 18 lat, stanu wolnego, służący, na 3 mies. więzienia. — 2) Szymon Bisikiewicz z Żółkwi, 33 lat, stanu woln., słusarz na 3 mies. więzienia. — 3) Tadeusz Warzocha z Nosówki, 45 lat, stanu wolnego, wysłużony żołnierz, na 3 mies. więzienia. — 4) Antoni Majewski z Wojnicza, 28 lat, stanu wolnego, czeladnik krawiecki, areszt śledczy policzony za karę. — 5) Antoni Małek z Kurzyny małej, 19 lat, stanu wolnego, wyrobnik, na 4 mies. więzienia, zaostrzonego założeniem kajdan. — 6) Andrzej Łanczat z Mikołajowa, 24 lat, stanu wolnego, ogrodniczek, na 8 mies. więzienia (obciążony zbrodnią kradzieży). — 7) Karol Turek z Antoniowa, 20 lat, stanu wolnego, czeladnik szewski, na 2 mies. więzienia. — 8) Wincenty Wysoczański z Dziedziłowa, 18 lat, stanu wolnego, praktykant aptekarski, na 4 mies. więz. — 9) Wiktor Ostruszko z Tarnowa, 23 lat, stanu wolnego, czeladnik krawiecki, na 10 tygodni więzienia. — Wszystkim areszt śledczy wliczono w czas kary. — 10) Adolf Krokowski z Tuligłów, 29 lat, wysłużony żołnierz, z wliczeniem 3 mies. aresztu śled. na 6 miesięcy więzienia. — 11) Aleksander Zwierzyński fałszywie Władysław Cholodiuk z Czernik, 20 lat, stanu wolnego, uczeń gimnazyum, na 2 mies. więzienia zaostrz. 2razowym postem w każdym tygodniu. — 12) Wawrzyniec Kariusz z Pysznicy, 27 lat, parobek, na 3 mies. ciężkiego więzienia (obciążony zbrodnią kradzieży). — 13) Kalikst br. Horoch z Wrzaw, 63 lat, stanu wolnego, właściciel dóbr, na 6 tyg. więzienia (obciążony przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym). — 14) Floryan Jakubiński z Dunkowic, 43 lat, żonaty, pomocnik woźnego, uznany za niewinnego. — 15) Wincenty Krzyształowicz z Żabna, 28 lat, stanu wolnego, dyurnista, uznany za niewinnego. — 16) Józef Kobylski z Ropczyc, 40 lat, żonaty, służący, uznany za niewinnego.

II. Za przekroczenie przeciw publicznej spokojności i porządkowi.

17) Mojżesz Türkenkopf z Brzyskiej woli, 58 lat, izraelita, żonaty, właściciel gruntu, uznany za niewinnego. — 18) Efroim Schöps z Brzyskiej woli, 66 lat, izraelita, żonaty, właściciel gruntu, uznany za niewinnego.

III. Za przekroczenie przeciw zarządzeniom publicznym.

19) Abraham Jacobi z Rzeszowa, 52 lat, izraelita, żonaty, rzeźnik, na 3 dni aresztu. — 20) Wincenty Piątkowski z Przeworska, 45 lat, żonaty, kmieć, na 3 dni aresztu. — 21) Marcin Rarogiewicz z Przeworska, 46 lat, żonaty, właściciel domu, na 3 dni aresztu. — 22) Chiel Rosen z Strzyżowa, 18 lat, izraelita, stanu wolnego, bez zatrudnienia, na 4 dni aresztu. — 23) Grzegorz Leś z Swilczy, 45 lat, żonaty, wyrobnik, na 6 dni aresztu zaostrzonego założeniem kajdan. — 24) Bartłomiej Golonkiewicz z Przeworska, 23 lat, stanu wolnego, czeladnik kuśnierski, na 6 dni aresztu.— 25) Kasper Zarów z Boguchwały, 24 lat, żonaty, kmieć, na 14 dni aresztu. — 26) Salomon Dittner z Tyczyna, 33 lat, izraelita, szynkarz, na 2 tyg. aresztu. — 27) Klemens Krogulecki z Przeworska, 33 lat, stanu wolnego, wyrobnik, wysłużony żołnierz, na 14 dni aresztu. — 28) Antoni Puk z Leżajska, 45 lat, żonaty, majster murarski, uwoln. z braku dowodów. — 29) Karol Puk z Leżajska, 43 lat, żonaty, majster murarski, uwolniony z braku dowodów. — 30) Antoni Kinda z Zaborza w Czechach, 25 lat, żonaty, leśniczy, uznany za niewinnego. — 31) Kasper Domka z Nowosielec, 26 lat, parobek, uznany za niewinnego.

IV. Za przekroczenie obwieszczeń z 28 i 29 lutego 1864 r.

32) Michał Kapuściński z Pysznicy, 48 lat, żonaty, kmieć, na 9 tygodni aresztu. — 33) Leon Pankiewicz z Łopuszny, 31 lat, żonaty, leśniczy, na 10 tygodni aresztu. — 34) Józef Kalicki z Sokołowa, 24 lat, stanu wolnego, na 10 tygodni aresztu. — Wszystkim 3 areszt śledczy wliczono w czas kary. — 35) Izydor Klocek z Łętowni, 19 lat, stanu wolnego, pomocnik przy gospodarstwie wiejskiem, na 8 dni aresztu. — 36) Aniela Mazurkiewiczowa z Czudca, 27 lat, zamężna, na 8 dni aresztu. — 37) Sebastyan Kusiak z Łętowni, 25 lat, stanu wolnego, pomocnik przy gospodarstwie wiejskiem, na 8 dni aresztu. — 38) Paweł Wożniak z Kękolówki, 50 lat, żonaty, kmieć, na 8 dni aresztu. — 39) Andrzej Szweda z Jastkowic, 35 lat, żonaty, kmieć, na 8 dni aresztu. — 40) Jan Kata z Grębowa, 36 lat, żonaty, kmieć, na 8 dni aresztu. — 41) Wojciech Jarosz z Wilczej Woli, 35 lat, żonaty, wyrobnik, na 10 dni aresztu. — 42) Józef Turek z Kępia od Zaleszczany, 50 lat, żonaty, gajowy, na 10 dni aresztu. — 43) Wojciech Bober z Kąkolówki, 55 lat, żonaty, kmieć, na 10 dni aresztu. — 44) Saul Thier z Błażowy, 27 lat, izraelita, piwowar, na 14 dni aresztu. — 45) Jan Kwolek z Przedmieścia, 30 lat, żonaty, kmieć, na 3 dni aresztu. — 46) Józef Pelczyk z Kąt, 40 lat, żonaty, kmieć na 3 dni aresztu. — 47) Benjamin Wolf z Majdanu, 42 lat, izraelita, żonaty, dzierżawca krów i młyna, na 3 dni aresztu. — 48) Stefan Wiktor z Radomyśla, 32 lat, żonaty, kmieć i majster murarski, na 3 dni aresztu. — Wszyscy od 35 do 48 skazani zostali oraz na utratę broni lub przyborów wojskowych. — 49) Magdalena Kulaczowa z Sokołowa, 45 lat, żona właściciela gruntu, areszt śledczy policzono za karę. — 50) Michał Król z Moskalego, 50 lat, żonaty, kmieć, areszt śledczy policzono za karę. — 51) Wojciech Kożnicki z Moskalego, 50 lat, żonaty, kmieć, areszt śledczy policzony za karę. — 52) Józef Stryczek z Jartkowic, 19 lat, stanu wolnego, wyrobnik, areszt śledczy policzony za karę. — 53) Sebestyan Jarosz z Wilczej Woli, 80 lat, żonaty, kmieć, na 8 dni aresztu, w drodze łaski uwolniony. — 54) Jan Opaliński z Leżajska, 20 lat, stanu wolnego, służący, uznany za niewinnego. — 55) Stanisław Jaworowski z Warszawy, 18 lat, stanu wolnego czeladnik stolarski, uznany za niewinnego. — 56) Stanisław Gawlikowski z Błażowy, 40 lat, żonaty, ślusarz, uznany za niewinnego. — 57) Jan Szlazak z Baranowa, 44 lat, żonaty, kmieć, uznany za niewinnego. — 58) Jakób Kurz z Reisheimu, 56 lat, żonaty, kmieć, uznany za niewinnego. — 59) Ignacy Morski z Rudnika, 43 lat, żonaty, kmieć, uwolniony z braku dowodów. — 60) Tomasz Jasnosz z Rudnika, 54 lat, żonaty, kmieć, uwolniony z braku dowodów.

Z c. k. sądu wojennego w Rzeszowie.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Wiedeń 19 lipca. Według *Presse* mieli wczoraj obaj przywódnicy pierwszych połączonych ewangielickich powszechnych synodów, które przed tygodniem zakończyły posiedzenia, posłuchanie u JCMości. Superintendent Haase przemówił, aby uwiadomić JCMość o zamknięciu powszechnych synodów i w imieniu tychże prosić JCMość o zatwierdzenie wyszłych z uchwał synodalnych propozycyj, które przedłoży wyższa rada kościelna i ministeryum stanu. Cesarz Jmć przyjął deputacyą bardzo łaskawie i dał jej, jak mówią, mniej więcej następującą odpowiedź: „Śledziłem toku obrad synodów powszechnych z żywem zajęciem i cieszę się, że synody powszechne ukończyły swą ciężką i obszerną pracę w stosunkowo tak krótkiem czasie i z tak wielką wytrwałością. Szczególniej przyjemność sprawiał mi lojalny sposób myślenia, jaki przebijał się z obrad powszechnych synodów, i z zadowoleniem udzielę według możności zatwierdzenia propozycyom powszechnych synodów. Miejmy nadzieję, że pierwszy powszechny synod w niemieckich i słowiańskich krajach Austryi będzie wzorem i dla innych ewangielickich kościołów krajowych."

Potem posłuchanie przyjmował deputacyą minister stanu.

— *Wiener Ztg* zamieszcza następujące uwiadomienie:

„Dla zadośćuczynienia licznym zapytaniom, ces. meksykański jeneralny konsulat podaje do wiadomości, że ze strony ces. meksykańskiego rządu nie masz dotąd żadnych rozporządzeń względem wyprawienia kosztem publicznym innych wychodźców do Meksyku, jak tych, którzy przyjęci są do korpusu ochotników.

Z ces. meksykańskiego jeneralnego konsulatu w Wiedniu."

Presse podaje w sprawie wychodźtwa do Meksyku niektóre szczegóły, które poniekąd służą za komentarz powyższemu uwiadomieniu konsulatu. Temi dniami, pisze *Presse*, obiegała pogłoska, że tu w Wiedniu i w okolicy ajenci ces. meksykańskiego konsulatu werbowali wychodźców do Meksyku. Osoba, która się w rzeczonym konsulacie dowiadywała, jak się w tym względzie rzecz ma w samej istocie, udziela nam następującej wiadomości: Dwie osoby zwerbowały były przeszło 2,000 osób do osiedlenia się w Meksyku obiecując, że kosztem rządu meksykańskiego przewiezione będą do Meksyku, gdzie zaraz po przybyciu dostaną grunta na własność. Tym werbunkom wczoraj już położyła tamę dyrekcya policyi. Pomimo to zebrała się wielka ilość ludzi przed mieszkaniem meksykańskiego konsula i domagali się zapewnionego im, jak utrzymywali, przewozu do Meksyku. Dla rozpędzenia tłumu potrzeba było zażądać pomocy policyjnej.

— Według wiadomości z Karlsbadu, przybył tam dnia 16go b. m. książę Gorczakow; szambelan duński baron Bretton był tego dnia jeszcze w Karlsbadzie.

— Feldmarszałek baron Hess miał w niedzielę posłuchanie u JCMości w Schönbrunnie, w poniedziałek po południu miał odjechać do Holsztynu i Szlezwiku.

Fzm. Benedek pojechał tegoż samego dnia do Węgier.

— Jak donosi korespondent z Pesztu do praskiej *Politik*, sprawa kongresu narodowego nie przestaje u Serbów żywego budzić zajęcia. Ogólne panuje przekonanie, że czynności zebrać się mającego kongresu ograniczą się jedynie do wyboru patryarchy, jak również, że sprawy szkolne i kościelne, które powinny być głównym przedmiotem obrad, odłożone zostaną do nieoznaczonego czasu. Z pomiędzy kandydatów do godności patryarchy, biskup Masziriewicz kandydat rządowy ma zapewnioną przewagę, a należąc do zwolenników patentu lutowego, zajmie z czasem, zdaniem korespondenta, w obec Serbów stanowisko rumuńskiego biskupa Szaguny. Czy atoli na tem stanowisku utrzymać się zdoła, wielka panuje wątpliwość; sądzą powszechnie, że gdy skutki jego politycznych usiłowań nie odpowiedzą oczekiwaniu ministeryum, pozycya nowego patryarchy łatwo może być zachwianą. Serbowie nie tają sobie obaw z tego względu, mając w świeżej pamięci rządy barona Bacha, których powrót w razie zawodu ze strony nowego patryarchy byłby może koniecznością, jeśliby rząd nie zrażony niepowodzeniem trwał w zamiarze pomnożenia Rady państwa posłami z Wojewodziny. Straty materyalne majątku kościelnego, z braku kontroli najwyższych władz duchownych pochodzące, wynoszą dotychczas około 2,500,000 złr. nie licząc procentów; łatwo więc pojąć, dla czego Serbowie tak gorąco sobie życzą uporządkowania swoich spraw kościelnych.

— Dziennik rumuński wychodzący w Peszcie określa bliżej stanowisko Rumunów w obec kongresu serbskiego. Mimo pozornej nieczynności przewodnicy Rumunów na zjazdach w Lugoszu, Aradzie i Temeszwarze porozumieli się co do kroków, jakie im poczynić należy; przedewszystkiem postanowiono w wyborach do kongresu jak najżywszy brać udział i głosować tylko na ludzi, których gotowość i poświęcenie dla sprawy narodowej rumuńskiej dostatecznie jest znaną. Autor tego artykułu, Babesch, jeden z głównych przywódzców rumuńskich, zapewnia nadto, że prócz znanych już dokumentów do sprawy kongresu się odnoszących, istnieje jeszcze list odręczny JCMości do p. Schmerlinga, na podstawie którego ostatni, pod dniem 5go czerwca b. r. dekretem ministeryalnym do biskupa Masziriewicza wydanym, oznajmia, iż po dokonanym obiorze patryarchy zwołanym będzie pod przewodnictwem jego synod biskupów-sufraganów celem przedłożenia wniosków względem obsadzenia opróżnionych stolic biskupich. Zamiarem jest rządu, mówi dalej Babesch,— który będąc urzędnikiem, zwykle z wyższych źródeł czerpie swe informacye, — po obsadzeniu takowych zwołać synod powszechny wszystkich biskupów grecko-dyzunickich w monarchii, w którym także i świeccy, jednak tylko z głosem doradczym, wezmą udział. Tak zebrany synod ma załatwić ostatecznie spory kościelne Serbów i Rumunów w myśl odręcznego listu JCMości z dnia 27 września 1860 r. Uchwały synodu po otrzymaniu najwyższego zatwierdzenia mają być, jako wnioski rządowe przedstawione kongresowi narodowemu serbskiemu a d h o c zebranemu, a jak się spodziewają Rumuni, i kongresowi rumuńskiemu również a d h o c zwołanemu.

Królestwo Polskie.

Podajemy tutaj wykaz majątków przeznaczonych na przedaż drogą licytacyi na Litwie. Wykaz ten, jaki zebraliśmy z urzędowych ogłoszeń w *Wileńskim Wiestniku* za ostatnie dwa miesiące, nie jest bynajmniej zupełny, nie zawiera bowiem ani majątków, które przed drugą połową maja zostały wystawione na przedaż, ani też tych, które obecnie za pośrednictwem urzędowych kantorów Lampego mają być negocyowane. Zresztą wykaz ów odnosi się głównie do gubernii Wileńskiej, gdyż co do innych gubernij nie posiadamy szczegółowych wiadomości. Nadmieniamy przytem, że niżej podane majątki mają być przedane wyłącznie na zaspokojenie kontrybucyj i prywatnych należności. Z ogromnej ilości skonfiskowanych i zasekwestrowanych majątków, które weszły w skład dóbr państwa, żaden tutaj nie mieści się.

W gubernii Wileńskiej: 1) Piotrowszczyzna i Paraski, Waleryi Wróblewskiej. 2) Kolesice, Wincentego Chrula. 3) Dwie kamienice w Wilnie, sukcesorów Józefa i Katarzyny Wizgirdów. 4) Dowiatyny, Aurelego Zagórskiego. 5) Misiuczany, Anny Sokołowskiej. 6) Mieczaje, Waleryana Kociełły. 6) Krzywice i Kowale, Zenobii Szwykowskiej. 7) Porzecz, braci Jacynów. 8) Krasnopol, Augusta i Adama Miłaszewiczów. 9) Aleksandrynowo, sukcesorów Felicyi Radzikowskiej. 10) Niestawiszki, Jana Swieńciańskiego. 11) Kamienica w Wilnie, Matyldy Buczyńskiej. 12) Antogołona, sukcesorów Wołodkowej. 13) Swiła, Zygmunta Mackiewicza. 14) Zaptasznia, Zakrzewszczyzna i Hinki, Euzebiusza Hryniewskiego. 15) Kluszczany, Jana Szyrana. 16) Chiny i Pekin, braci Boguckich. 17) Mreczki vel Teraspol, Kierszniowskiego. 18) Wielkopole, suk. Dominika Hośniewskiego. 19) Nosowicze, suk. Piotra Nosowicza, W gubernii Mińskiej: 20) Zajelno, Morwiny, Wielkie Ostrowczyce, Helenowo, Cecorowice, Olmiany, Bereżec, Józefin i Drozdzin, Józefa i Ludwika kkss. Radziwiłłów. 21) Żukowszczyzna, Adama Bykowskiego. 22) Gruzdowo, Aleksandra Ludwika Chodźki. 23) Pucyłowo i Werecejki, Rafaela Majsztowicza. 24) Kajetanów, Klundziewka i Zarębie braci Baczyniżalskich. 25) Sidorówka, Ewy Przyjałgowskiej. 26) Kamienica w Mińsku, Matyldy Waraktowej. 27) Majątek, Franciszka Zagórskiego. 28) Olesin, Scypiona Bielinowicza. 29) Lachowszczyzna i Dziegciarówka, Hajdukiewicza. 30) Żukowszczyzna i Maciulewszczyzna, Adama Bykowskiego. 31) Kutyn, Kolba Sieleckiego. 32) Wendzież i Łomin, Zofii Bajanowskiej. W gubernii Kowieńskiej: 33) Upinki, Piotrowo, Widopol i Paulinków. W gubernii Witebskiej: 34) Mekolszczyzna, Jana Kuleszy. 35) Lasochina, Staryków, Naumów, Bielejka, Niżna, Szacłów, Kamienik, Berezyna, Snihi, Sieliszcze, Eudokimów, Korniszów, Piatywerstyca, Drozków, Astratów, Arechów, Boroszczowo, Pogrze, Niedźwiadka, Moczalin, Zamościce, Aksentów, Wielkie Niwy, Lizunów, Pańszczyzna i Poczynek, Piotra Gorycza. W gubernii Mohilewskiej: 36) Aleksandrówka, Ukruże, Korkof i Byszewy, Jozefata Ancypy. W gubernii Wołyńskiej: 37) Ugorek, Eweliny Tężewskiej. W gubernii Podolskiej: 38) Część miasta Baliny i wieś Cyganówka, Eleonory i Gorgoniusza Perłowskich.

Wszystkie te majątki, jak wiadomo, przejść mają w ręce rodowitych Rosyan syzmatyków, gdyż katolikom stawać do licytacyi nie wolno. Wartość szacunkowa majątków, która według zapewnień rosyjskich dzienników, jeżeli nie pozostanie przy licytacyach *in statu quo*, to bardzo mało nad oznaczoną cyfrę podniesie się, powstaje z sumy dziesięcioletnich dochodów razem wziętych, po odtrąceniu wszakże wydatków na administracyę majątku i potrzeby gospodarskie. Aby wykazać, do jakich nadużyć doprowadza podobna norma najdowolniej, a zawsze na szkodę dawnych posiadaczy stósowana, podajemy tutaj dwa przykłady: Wyżej wymienione majątki Lachowszczyzna i Dziegciarówka zawierające gruntu 920 diesiatyn (około 1,610 morgów) wraz z domem mieszkalnym, zabudowaniami i wszelkiemi urządzeniami gospodarskiemi, oraz z należnością indemnizacyjną za grunta włościańskie, ocenione zostały na 3,890 rubli; kamienice w Wilnie Wizgerdów, położone w najkorzystniejszem miejscu oszacowano: pierwszą dwupiętrową na 560, drugą zaś jednopiętrowę na 160 rubli. Niewiernych odsyłamy do Nru 66 *Wileńskiego Wiestnika*, skąd przekonać się mogą, że wszystkie bez wyjątku majątki, których tu nie przytaczamy, są również za bezcen oszacowane, aby niedopuściwszy do licytacyi miejscowej ludności, dać możność rodowitym Moskalom jak najtańszego kupna. A teraz dziwić się nie będziemy słowom urzędowej odezwy zamieszczonej w *Wileńskim Wiestniku* a powtórzonej przez wszystkie dzienniki rosyjskie, gdzie powiedziano jest, aby kapitaliści rosyjscy zabierali z sobą jak największą ilość spółziomków, b e z p i e n i ę d z y, „gdyż nabycie majątków na Litwie prawie nic n i e k o s z t u j e."

— *Journal de St. Petersbourg* donosi, iż w gubernii Grodzieńskiej na mocy uchwał urzędów gminnych uczęszczanie do szkół narodowych (rosyjskich) ma być przymusowem. Tak więc i katolicka ludność ma być zmuszoną do pobierania nauk od schizmatyckich popów i diaków.

— Rotmistrz sztabowy bar. Osten-Saken przeznaczony został na pełniącego obowiązki naczelnika wojennego powiatu Włocławskiego w miejsce majora Kolojani, który odesłany zostaje do pułku.

Francya.

Constitutionnel z powodu szerzonych przez dzienniki pogłosek o projekcie Danii wstąpienia do Związku niemieckiego, następujący zamieszcza artykuł:

Jestże cokolwiek prawdy w wiadomości rozpowszechnionej przez niektóre dzienniki o kombinacyi, której następstwem ma być wejście Danii do Związku niemieckiego? Nie mamy żadnych w tej mierze wyjaśnień, lecz skłonni jesteśmy mniemać, że wiadomość ta nie ma żadnej podstawy, tak kombinacya ta wydaje nam się niemożebną.

Sam zdrowy rozsądek wystarcza w istocie aby przekonać, że z żadnego stanowiska i w żadnem przypuszczeniu, projekt, o jakim mówią, nie byłby usprawiedliwionym i że nie więcej znajduje racyi bytu w zasadzie narodowości jak w traktatach 1815 r., w dawnem prawie niemieckiem jak w samej naturze rzeczy.

Zkąd pochodzą owe trudności, których niepodobna było załatwić, i owa wojna, którą spowodowały? Czyż te trudności i wojna ta nie miały głównego źródła w antagonizmie rasy, istniejącym pomiędzy Duńczykami i Niemcami? Jestże to zała-

---

kselli 1843 r., tłomaczenie francuskie Rykaczewskiego w Bruksselli 1844 r.; Widzenie się członków rady administracyjnej z W. Księciem w Wierzbnie, ogłoszone z przekładem francuskim, Bratkowskiego w Avignon 1832 r.; Użycie mych notat przez M. Mochnackiego, objaśnienie udzielone Chełmickiemu. Porównanie dwu powstań narodowych, ogłoszone w Paryżu 1840 r. i w Bruksselli 1847 r. Trzy konstytucye polskie rozważone, w Warszawie 1831, a w Paryżu ogłoszone 1832 i 1839 r., przełożone na francuskie przez Rykaczewskiego, Arras 1833 r.

Tom trzynasty tego zbioru dzieł Lelewela, który co dopiero opuścił prasę, zawiera: Historyę polską do końca panowania Stefana Batorego. Dzieło pośmiertne przypiskami pomnożone i wydane przez E Rykaczewskiego.

W dalszem wydawnictwie zapowiada pan Żupański:

Tomy XIV i XV, które zawierać mają Lelewela: Bibliograficznych ksiąg dwoje wydane po raz pierwszy w Wilnie 1823 i 1826 r.

Tom XVI. Historyą bibliotek, Warszawa 1828.

Tom XVII i XVIII. Rozbiory dzieł.

Tom XIX. Rozmaitości.

Tom XX. Pisma polityczne, osobliwie mowy jego miane w różnych okolicznościach, i nakoniec jego testament.

Z wyliczonych już powyżej dzieł przekonać się mogliśmy, jak Lelewel, mąż ten niezmordowanej pracy, we wszystkiem się rozpatrzył co polskie, co do narodu jego należące. Można śmiało powiedzieć, iż wszystko to rozebrał i rozczłonkował w najdrobniejsze cząstki, wszystkiemu zbliska się przypatrzył, zbadał naturę i ducha. Najzawilsze osobliwie pierwiastkowe dzieje Polski przejrzał i rozjaśnił z niesłychaną bystrością i krytyką, a w uwagach nad Mateuszem herbu Cholewa rozgatunkował bardzo poplątane i tak ponaciągane próżną erudycyą podania kronikarzy naszych. Dla tego stanął na stanowisku dziejowego mistrza, utworzył nową szkołę zapatrywania się na dzieje nasze, a wszyscy po nim albo zasileni jego postrzeżeniami puścili się w dalszą drogę historycznego rozwoju, albo stali się jego naśladowcami, a nikt nie pozwolił sobie z krytycznem piórem zaglądnąć w jego prace. Obszerniejsze więc dzieje Lelewela muszą jak najmocniej zajmować naszą uwagę.

Obecna jego historya polska, która w pozostałych po nim papierach się znalazła, jest to dzieło 680 stronnic liczące, a napisał ją r. 1813 w niespełna trzech miesiącach, a więc jest jedną z najpierwszych prac jego. Opisując przygody swe w poszukiwaniu i badaniu rzeczy narodowych polskich sam o tej historyi mówi: „iż, kreśląc je tak nagle, przygotowywał się podówczas do kursu, który miał wykładać. Rozważając zaś przytem sprawy i rzeczy Polski, usiłował rozpoznać różnicę onych od spraw innych ludów, aby wydobyć własny narodowy żywioł; odróżniając go od cudzoziemskiego, usiłował widzieć Polskę niewyosobnioną, ale w związku, położeniu i postępie powszechnym ludów i mocarstw europejskich. Mało zważając na to, co inni widzieli przed nim, snuł owszem własne widzenie. Poznając cudze, nie kwapił się na padać na nie bez nadarzonej pory. Snując swoje, pamiętał na to, że w dalszem dopiero długiem rozważaniu, a wszechstronnem rozpatrywaniu, nie zaś pierwszym poglądem, istotę rzeczy zgłębić i na czysto wyprowadzić można. Pootwierał tedy sobie dalsze poszukiwania widoki, dzielące wewnętrzną i zewnętrzną politykę Polski na cztery okresy."

Może więc na niejednego niekorzystnie wpłynąć to tak spieszne opracowanie tak ważnego przedmiotu, osobliwie iż w owych czasach nie miał może jeszcze tyle czasu i sposobności rozpatrzenia się w ojczystych dziejach, ile dojrzał w swem zdaniu i w nagromadzonych ogromnych zasobach swej wiedzy, w coraz bardziej posuwających się latach swego życia i pracy. Sam nawet wydawca niniejszej Historyi E. Rykaczewski mówi w przedmowie, iż Lelewel, wydając w r. 1821 część tego rękopismu pod tytułem: „Ostatnie lata panowania Zygmunta Starego i początek panowania Zygmunta Augusta", rozszerzył go w tym celu, a miał na myśli resztę podobnie rozszerzyć, co brakowało dopełnić — ale do tego nie przyszło. Reszta pozostała teraz w wydaniu wyszła tak jak była napisana; i nie ma śladu, żeby ją autor obrabiał, oprócz niektórych dodatków na marginesie — z których jedne gładko weszły do tekstu, drugie niepodobne do odczytania z żalem opuszczone być musiały—tudzież wiele bardzo miejsc podkreślonych, które zapewne miał kiedyś w stylu poprawić, a co wydawca, nie naruszając jego myśli, nie tylko w tych podkreślonych miejscach, ale w całem dziele, wypełnił. W dodanych zaś przypiskach miał wydawca na celu albo wskazać źródła, z których autor czerpał, albo z nich sprostować niekiedy jego opowiadanie, albo rozwinąć i uzupełnić co autor dla szczupłych obrębów, jakie sobie zakreślił, nie mogąc wdawać się w szczegóły, zbyt krótko opisał.

Już więc z powyższego może ktoś zrobić zarzut, że obecne wydanie jest tylko niedojrzałą pracą autora, gdyż, co chciał z tego oddać do druku, sam widział potrzebę wprzódy poprawienia i rozprzestrzenienia. Jakkolwiek obecne wydanie stanowi całość i nieprzerwany wątek opowiadania dziejowego od najdawniejszych czasów aż do śmierci Stefana Batorego, to przeczyć nie można, iż pod pewnym względem uważane być może za zarys historyczny, który autor przy odczytach uniwersyteckich bliżej rozprowadzić zamierzał. Rzecz jednak w obecnym składzie bynajmniej na swej wartości nie straciła, bo kto, jak Lelewel, był w stanie wznieść się do stanowiska twórcy nowej historycznej szkoły, ten wzoru do naśladowania nie potrzebował; tem bardziej zaś zasługuje na uwagę, iż, jak sam mówi, snuł własne widzenie, chociaż pisał niedługo po śmierci Naruszewicza. Zastanawiać nas wszakże może owa krótkość czasu, w którem to dzieło napisane było, bo nie widzimy w niem nigdzie pośpiechu, owszem wszędzie gruntowne obrobienie, pomysły wyrobione i nowe, lubo zbytnia czasami ścisłość myśl zaciemnia; z tem wszystkiem dzieło nie przez samego autora do druku przygotowane zostało. W ogólności zaś uczyć się historyi polskiej z tej pracy Lelewela niepodobna; aby ją czytać, trzeba już nawet znać jakoś narodowe dzieje, a wtenczas dopiero otworzy nam się tutaj źródło do jaśniejszego rozpatrywania się w tychże i przedmiot do zastanawiania się. Język nieraz twardy, jak zwykle w pismach Lelewela i wszystkich innych, którzy ciągle w starych zaślęczeli szpargałach, stanowi także czasami trudność rozumienia. To jest więc, co się nam zdało do naganienia, obok wielkich zalet w pracy tej naszego znakomitego dziejopisarza. Na wdzięczność przecież zasługuje p. Żupański, iż uczynił dla każdego przystępną tę może najpierwszą jego pracę.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Nowe Książki.

Kraków. „Czasopisma poświęconego prawu i umiejętnościom politycznym wydawanego pod redakcyą członków Wydziału prawa i umiejętności politycznych w c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim" wyszedł za miesiąc czerwiec zeszyt VI roku drugiego (1864), wydawanego pod redakcyą odpowiedzialną prof. Dr. Michała Koczyńskiego — w Krakowie — w drukarni c. k. Uniwersytetu Jagielońskiego. O ile zeszyt za miesiąc maj był ważnym pod względem historyi prawnictwa do Uniwersytetu krakowskiego się odnoszącej, poświęconej rocznicy 500-letniej tegóż Uniwersytetu, o tyle zeszyt za miesiąc czerwiec ciekawym jest przedmiotami do obecnych stosunków się odnoszącymi. Jakoż zeszyt ten czerwcowy zawiera przedmioty następujące:

1) Uwłaszczenie i usamowolnienie włościan w Królestwie Polskiem a indemnizacya w Galicyi. Szkic porównawczy.

2) Niektóre spostrzeżenia o Galicyjskiem Towarzystwie kredytowem przez O. P. Dr. p. Skwarczyńskiego adwokata krajowego.

3) Kilka słów pod względem używania języka krajowego (w Galicyi p. i młr.) w administracyi i sądownictwie. Artykuł ten piękne prawdy rozwija. Co dawniej kto uważał ze stanowiska literackiego, ojczystego, to dziś prawnik rozbiera i utwierdza, mówi bowiem ten ostatni: „Najistotniejszym warunkiem bytu każdej narodowości „jest właściwy onejże język. Jestto właściwość „najlepiej znamionująca narody, bo w języku, jak „w źwierciedle, odbija się najczyściej cała ich „samodzielność duchowa. — Niechaj tylko naród „odwyknie od mowy ojczystej, niechaj się jeno „przyzwyczai do wyrażania swych myśli w mowie „obcej, a wkrótce i myśli jego i wyrażania tychże „przybiorą odmienny od dotychczasowego kierunek, mowa ojczysta naginać się zacznie do obczyzny, zubożeje, poprawny jej szyk pójdzie w „niepamięć, napłyną cudze wyrazy i zwroty, potem wyższe klasy ludności najpierw się od niej „odstrychną, słowem: naród zupełnie się przeistoczy, i to nie na dobre, a zwolna upadając na „duchu i utracając swojską oświatę, wynarodowi „się i przestanie być odrębną całością, przeszedłszy „wszelkie katusze długiego i bolesnego konania, „jak tego z przykrością dopatrzyć się można np. „na poczciwym ludzie polskim w Pruskim Szląsku, „pomnąc na smutne koleje losów jego. Z tego powodu nie masz uznania jakowejś narodowości, „jeżeli język narodu, jako jej objaw najgłówniejszy, nie ma sobie przyznanych praw przynależnych. — Prawa te, co wreszcie już samo z siebie wynika, zależą na używaniu języka krajowego we wszystkich stosunkach narodowego żywota." Następnie autor przechodzi, o ile ministerstwo w stosunkach państwowych otwarło drogę krajowemu językowi. — Zakończają ten poszyt najprzód.

4) Wiadomości literackie. W dziale tym rozebrane są krytyczno historycznie dzieła jak, a) Wykład Europejskiego prawa narodów według A. W. Heffera na podst. wyd. z r. 1844 wypr. J. H. S. Rzesiński, a podług najnowszego wydania niem. uzupełnił Dr A. Rydzowski na pamiątkę rocznicy Uniwersytetu Krakowskiego. b) (z literatury prawa kanonicznego). Prawo kanoniczne itd. p. Adama Stanisława Krasińskiego bisk. Wileń.: (w Wilnie r. 1861), — dalej idą dzieła zagraniczne w tym względzie — itd. — a potem,

5) Praktyka sądowa.

twieniem? jestże to położeniem kresu sporowi, zbliżać ścisłemi węzłami do siebie dwa ludy, które nie mogły żyć obok siebie. Nie jestże to przeciwnie, siać zarody nieuchronnej niezgody i bliskich katastrof?

Traktaty 1815 r. nie więcej przypadają do tej kombinacyi? Traktaty te wykazując państwa, które miały należeć do Związku, nie wykazały, o ile wiemy, Danii, co łatwem zresztą jest do pojęcia, ponieważ Związek dopuszczał do swego łona tylko państwa, które należały do dawnego cesarstwa niemieckiego, a Dania, czego nie potrzebujemy mówić, nigdy nie tworzyła jego części.

Czyż powoływanoby się na naturę rzeczy? Związek niemiecki znaczy to samo co zbiór państw niemieckich i jeżeli się pojmuje, że państwo nie niemieckie wchodzi do Związku niemieckiego z tytułu prowincyj niemieckich jakie posiada, czyż możnaby pojąć przystąpienie do ciała niemieckiego, państwa całkiem obcego pochodzeniu, rasie, interesom niemieckim? Widocznie nie.

Nie licząc w to, że podobna anneksya zwichnęłaby znacznie warunki równowagi europejskiej, że sprowadziłaby groźne ewentualności dla jednych, szkodliwe dla drugich, i że przeto wznieciłaby powszechną obawę i takie trudności, taki opór, iż raz jeszcze powtarzamy niepodobna nam jest przypuścić, aby na seryo być mogła mowa o podobnym projekcie.

Anglia.

Pod napisem: „*Nowa era w zagranicznej polityce i jej następstwa*“ zamieszcza angielski *Spectator* artykuł bardzo charakterystyczny, treści mniej więcej następującej:

„Zawszebyśmy ubolewali, gdyby nam przyszło zamykać oczy na czyny, chociażby były niemiłe, i wcale nie mamy zamiaru zakrywania gołego faktu, że polityczne stosunki i chwilowe usposobienie są wodą na młyn p. Cobdena. Jego ulubioną formułkę: „żadnej zagranicznej polityki w Anglii“ przyjmuje łaskawie większa część polityków; a jeżelibyśmy nie mieli w następnych dziesięciu latach mieć lepszych mężów stanu od tych, których mieliśmy w ubiegłym lat dziesiątku, to p. Cobden może dożyje jeszcze radości, że ujrzy uznaną drugą formułkę swojego wyznania wiary, formułkę, według której nasi posłowie będą tylko angielskimi komisantami podróżującymi (*commis voyageurs*). Według tego, jak rzeczy dziś się mają, nie można zaprzeczyć, że w skutek źle prowadzonej angielskiej polityki zasady Cobdena podniosły się co do znaczenia w Anglii. Wszak i *Times*, ten wielki rejestr angielskiej publicznej opinii, publicznie oświadczył się za temi zasadami, jeżli napisał: „Publiczna opinia, tak jak się objawia w kraju i w parlamencie, rozstrzygła w sposób całkiem jasny, że tylko wtenczas powinniśmy walczyć albo grozić, kiedy chodzi bezpośrednio o nasze własne interesa.“ Jeżeli p. Cobden czytać będzie te wzniosłe zdania o naszej przyszłej zagranicznej polityce, to niezawodnie znów zaprenumeruje sobie *Timesa*; albowiem jaśniej i otwarciej on sam nawet nie byłby mógł wyłożyć swoich zasad, jak to uczynił *Times* ostatnimi czasy. Ale niestety! na niemieszaniu się w politykę europejskich państw wszystko się nie skończy. Ręka w rękę z tem idzie milczkiem zasada, że o ile łagodniejszymi jesteśmy na Zachodzie, tem bardziej zaczepnie występować musimy na Wschodzie; czyli innemi słowami: W obec Europy i Ameryki chcemy zachować się biernie, a nawet nie chcemy przeszkadzać odradzającemu się w Afryce handlowi niewolnikami, ale tem groźniej i gwałtowniej występować będziemy przeciw Chińczykom i Japończykom. *Commis voyageur* powinien mieć prawo szczekania jakby na prawdziwego brytana przystało, jeżeli tylko przez to przyczyni się do podniesienia angielskich interesów. Są to wprawdzie bardzo podłe zasady; ale sam p. Cobden nigdy nie przeczył, że pierwiastkiem jego nauki nic innego nie jest, tylko czysty materyalny interes. Jednak nie pamięta przytem o obusieczności swej broni. Skoro raz przypuścimy, że z obawy następstw opuszczamy słabego przyjaciela, to jako druga teorya z tego wyniknie, że słabego nieprzyjaciela wolno nam uciskać do ostateczności, skoro tylko nie potrzebujemy się obawiać ztąd złych następstw. Przez tak zwaną nową erę naszej zewnętrznej polityki rozumie się zatem, że Anglia jako bogate, wielkie i potężne państwo zupełnie tak postępować powinna, jak gdyby była ubogą, małą i słabą; czyli że powinna unikać wszelkich wielkich przedsiębiorstw z obawy nieprzyjacielskich stosunków, że zdala trzymać się powinna od wszelkich zobowiązań i wszystkiego niech się wyrzecze, co dotąd uważano za wielki przywilej potężnego, wpływ wywierającego państwa. Taka nowa era byłaby smutną, gdyż nie więcejby nie oznaczała, jak ubezwładnienie świadomości narodowej i bałwochwalstwo materyalnej korzyści.“

Szwecya i Norwegia.

Z Sztokolmu donoszą do berlińskiej *Nat. Ztg*, że zmiana gabinetu w Kopenhadze, tak bardzo dotknąć miała króla Szwedzkiego, że mówią o rozporządzeniu królewskiem wydanem do ministra, wojny, a postanawiającem, aby oficerom i podoficerom nie dawano nadal urlopów, podczas których wstępowali w służbę duńską. Ministeryum jak się zdaje przyjmuje ten fakt spokojniej; widać to z tonu urzędowej *Post-Tidning*, która w tych słowach mówi o tym przedmiocie: „Pokazuje się teraz, że król Chrystyan wczasie wstąpienia na tron więcej z uczucia obowiązku aniżeli z sympatyi zatrzymał polityczny system odziedziczony po swoim poprzedniku i otoczył się doradcami z obozu bardziej demokratycznego, a że podczas nowego rozwoju spraw uważał za dobre wybrać na doradców swych ludzi, dla których osobiście ma więcej przychylności i zaufania. Trudno, żeby zmiana gabinetowa w Kopenhadze oznaczała dalsze trzymanie się zasady nietykalności państwa albo propozycyą Szlezwiku i Holsztynu z unią osobową.“

Według doniesień z Chrystyanii rozwiązało się tam zawiązane dopiero co w celach politycznych „Skandynawskie stowarzyszenie“ i to dla braku udziału.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 lipca. Jutro kończą się egzamina w Instytucie Technicznym. W piątek i w sobotę wystawione będą na widok publiczny roboty uczniów tego zakładu naukowego, jakoteż uczniów szkoły sztuk pieknych z Instytutem Technicznym połączonej.

— W nocy z 5 na 6 lipca obwiesił się w Borysławiu w obwodzie samborskim policyant Michał Krajczewicz wysłany tam na egzekucyę z Drohobycza. Powód tego samobójstwa nie jest znany.

— Dnia 10 b. m. po południu uderzył piorun w miasteczku Gródku w obwodzie lwowskim w dom zajezdny pod „Słońcem“ w rynku. Wpadłszy kominem do kuchni, przeleciał przez przyległy pokój, w którym znajdowało się siedm osób, nie uszkodziwszy z nich żadnej, obleciał do koła kuchnię i piec, zgruchotał kolbę u stojącej za piecem strzelby i z przeciwnej strony wypadł napowrót kominem, zostawiając po sobie tylko dwie szpary w ścianach.

— Przed sądem powiatowym w Pleszewie w W. Księstwie Poznańskiem wystawiono na licytacyę dobra Wola Książęca, oszacowane sądownie na 80,000 tal. własność przywodzcy Edmunda Taczanowskiego uszłego za granicę, który je nabył w r. 1856 za 68,000 tal. Dwudziestu kilku licytujących kapitalistów niemieckich ubiegało się o te dobra; najwyżej dawał sędzia Kahle z Berlina, bo 94,800 tal., lecz przybito je za 95,000 rzecznikowi Małeckiemu, który nabył te dobra na rzecz stowarzyszenia „Tellus“.

— W Marienbadzie umarł 10go lipca X. Jan Leśnicki, proboszcz i dziekan z Czerwonogrodu w Czortkowskiem.

— Z Neapolu donoszą pod dniem 10 lipca do *General Corresp.* o stanie zdrowia Garibaldego co następuje: „Jestem w stanie donieść z najpewniejszego źródła prawdziwe wiadomości o Garibaldim podczas jego teraz pobytu na Ischia, to jest właściwie w Casamicciola. Garibaldi ma się teraz fizycznie i moralnie gorzéj niż kiedykolwiek. Zaniechał na nowo wód u źródła Gurgitello, a potem znów ich używał, teraz zaś jak się zdaje zaprzestał zupełnie, gdyż skutki okazały, że mu rada lekarzy wysłała pod tym względem na gorsze. Nietylko, że rana w nodze bardziéj się zaogniła, ale także w drugiéj nodze tudzież w biodrach pojawiły się nieznośne bóle reumatyczne. Do tego spuchły mu ręce tak dalece, że jedno ramię musi nosić zawinięte. Nie może w téj chwili chodzić bez kuli a przynajmniéj bez laski. Choroba, jak również to, że mu niedopisały wypadki polityczne i rozwiały się ideały, wielce go przycisnęło umysłowo i zatruło mu życie. Rzadko bardzo się odzywa, mało jada i po całych dniach zamknięty w sobie, siedzi zadumany w odosobnionym pokoju. Chcąc jednak przepędzić bez przeszkody parę godzin na świeżem powietrzu, wstaje co noc o w pół do trzeciéj i do 4éj rano samotnie się przechadza. Niezadługo — powiadają, że 20go — wróci na Kaprerę, nie zwiedziwszy Neapolu jak zamierzył. Sekretarz jego Guerroni z jednym ze synów Garibaldego, Riccioto, odjechał do Turynu na jachcie księcia Southerland, a drugi syn Menotti również teraz udał się do Genui.

— D. 15 lipca pierwsza lokomotywa przebyła Pireneje, i czego Ludwik XIV nie dokonał, kiedy zawołał: „nie ma Pireneów!“ ani Napoleon I gdy swoją rodzinę na tronie hiszpańskim osadził, tego dokonał duch wynalazków, pracy i przemysłu. Lokomotywa przebiegła tunel przebity przez góry, na 26 kilometrów długi (tj. bliko 80 tysięcy stóp), a wzniesiony 400 stóp nad poziom morza. Urzędowe otwarcie téj kolei nastąpi za pobytu Cesarza Napoleona w Biarritz.

— Lekarz londyński i znakomity chirurg Henry Thompson, który operował króla Leopolda belgijskiego na kamień i uwolnił go od téj choroby, długi czas opierającej się najzdolniejszym chirurgom francuskim i angielskim, otrzymał naprzód 4000 funtów ster., a teraz order Leopolda i tytuł nadzwyczajnego chirurga królewskiego z odpowiednią płacą.

— Dnia 18go lipca dosięgło najwyższe ciepło 15°,8, najniższe 11°,4, stan barometru o godzinie 2ej po południu był 326,‴58, o godzinie 10tej wieczór 326,‴61, o godzinie 6tej rano 20go, 326,‴70, wiatr zachodni zmiennej mocy, cały dzień pochmurny, około południa i parę razy po południu krople dżdżu, w nocy z 19 na 20 deszcz; rano 20go lipca o godzinie 6tej stan ciepła 11,°0 R.

— Jutro we czwartek dnia 21go lipca, S. Praxedy panny.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: C. k. sąd kraj. lwowski p. Jana Miętę o zahipotekowaniu sumy 400 złr. Marka Fraenkla na resztującej sumie 1,910 złr. Tekli Miętowej ciążącej na dobrach Zalesie i Matysówka oraz sumie 400 złr. ciążącej na dobrach Białej i Rafałówce na rzecz Władysława Zawadzkiego.

Zawezwania: C. k. sąd kraj. lwowski. Wierzycieli Ch. Os. Thiemana we Lwowie, term. ogłoszenia do 15 września; Kurator Dr Landesberger, zastępca Dr Natkis. — C. k. władza obw. w Złoczowie Leibę Baryla do powrotu w ciągu roku.

Licytacye: Wydzierżawienie na lat 3 propinacyi piwnej w Śniatynie, cena 2742, term. 17 i 30 sierpnia. Wydzierżawienie na lat 2 dochodów z miejskiej propinacyi w Trębowli, cena 9455 złr. term. 11 sierpnia.

Posady: Kancelisty przy urzędzie obw. w N. Sączu 367 złr. 50 kr. podania do 15 sierpnia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 19go lipca. Ceny targowe w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	3·68
Żyto	„	2·37½
Jęczmień	„	2·35
Owies	„	1·90
Ziemniaki	„	1·75
Siano	(za cetnar)	1·12½
Słoma	„	0·85

Tarnów 17 lipca. Ceny targowe w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	3·15
Żyto	„	2·12
Jęczmień	„	2·30
Owies	„	1·05
Groch	„	3·50
Ziemniaki	„	1·40
Siano	(za cet.)	1·90
Słoma	„	1·00
Drzewo twarde	(za siągę)	9·45
„ miękkie	„	7·25

Rzeszów 19go lipca. Ceny targowe w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	3·12½
Żyto	„	1·85
Jęczmień	„	1·85
Owies	„	1·52½
Groch	„	3·00
Ziemniaki	„	1·10
Drzewo twarde	(za siągę)	8·70
„ miękkie	„	5·50

Wiedeń 18go lipca. Targ na woły opasowe

	z Węg.;	z Gal.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	627	2034	216	2877

Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy	sztuk.	1535
„ „ „ : „ z prowincyi	„	1256
Poza targowiskiem kupiono	„	6
Wróciło na prowincyą	„	80

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła 530 do 690 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 137 złr. 50 kr. do 172 złr. 50 kr. w. a.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 24 złr. — kr. do 25 złr. 75 kr. w. a.

Wiedeń 18 lipca. Handel *wełny* ożywił się w przeszłym tygodniu, zakupiono dla fabrykantów Reichenberga i na rachunek francuski około 800 do 900 cet. jednostrzyżnej i cośkolwiek dwustrzyżnej we wszystkich gatunkach po niezmienionych cenach.

Okowita. Ruch bardzo spokojny, ceny niezmieniły się i przy końcu tygodnia. Płacono za ziemniaczaną 47½ do 47¾ kr., melasową 46½ do 46¾ a na dostawę w październiku do stycznia za ziemniaczaną 48 a zbożową 48½ kr.

Tegoroczne winobranie obiecuje być bardzo rozmaitem. Na *Węgrzech* obok bardzo bujnych i w zawiązki bogatych winnic, znajdują się i takie, które bardzo skąpy wydadzą owoc. Przyczyną tego jest ostra zima; gdzie bowiem właściciele winnic nie zaopatrzyli ich dobrze, tam ponieśli znaczne szkody. Zimno sprawiło ogólne opóźnienie zbiorów. Grona okwitły już na Sty Jan, a zdaniem winogrodników, można się będzie spodziewać średniej jakości, jeźli będzie gorąco, co dla win jest nader potrzebnem. Winnice w okolicach *Vöslau* są o tyle zadawalniającemi, o ile wilgoć dopomogła winnym latoroślom, które znacznie ucierpiały w zimie. Zawiązek gron jest bardzo mały, i tylko wielkie gorąca w sierpniu zdołają dopomódz ich zupełnemu rozwinięciu i dojrzeniu.

Nad *Mosellą* spodziewają się złego winobrania jeźli go pogoda cudem jakim nie poprawi. Najlepsze winnice już okwitły, średnie i gorsze dopiero kwitną; w ogóle w porównaniu z innemi dobremi latami kwitnienie opóźniło się o całe 5 tygodni. Jakość zatem nie będzie dobrą, tem mniej i ilość, gdyż tak zwany „wilk“ (robak w kształcie gąsienicy) wielkie wyrządza szkody. Winogrodnicy spodziewają się podwyższenia cen. Podobneż stosunki zachodzą i nad Renem, gdze zimno i wilgoć też same wyrządziły szkody co i nad Mosellą.

Sadecz 3 lipca. Nasze *ogrody chmielowe* na przekor wszystkim gadaninom właściciels wyglądają bardzo pięknie, są wolnemi od robactwa, i bardzo czyste. Pomimo kilku wcale nieprzyjemnych zimnych nocy w przeszłym miesiącu, chmiel wzrasta nader pomyślnie i do dzisiaj jest bardzo pięknym i bujnym, co dowodzi, iż mu nie zaszkodziła zmiana pogody. Życzyć sobie tylko należy aby nastało cieplejsze i pewniejsze powietrze, aby chmiel dobrze się rozwinąć mógł. Co się zaś dotyczy chmielu w wyższej Austryi uprawianego, to według referatu Izby handlowej w Linz, spodziewają się tam, w powiecie Neufelden około 5,000 a w powiecie Schwannenstadt około 2000 cet., czyli że produkcya chmielu przyniesie tam około 280,000 złr.

Siedmiogrodzkie koleje. Przedłożono dwie oferty, celem przedsięwzięcia budowy kolei, w linii Arad-Hermanstadt do wąwozu czerwonej wieży. Jednę ofertę przedłożyła spółka, na której czele stoi zakład kredytowy, a drugą angielski przedsiębiorca Piekering, którego konkurencyi wcale nie przeczuwano. Treść ich nie jest jeszcze ogólnie znaną, zdaje się jednakże iż oferta angielska korzystniejsze podała warunki. Z powodu nieobecności szefa ministerstwa handlu, rozstrzygnięcie nastąpi cokolwiek później.

Charków. *Jarmark na wełnę.* Przysłano blisko 25,000 pudów nieupranej, wszystko mokre i ciężkie. Najlepsze gatunki wydawały tego roku zaledwo 13 do 14½ funt. po wypraniu, najwięcej zaś tylko 12 do 12½ funt. W ogóle 5 do 8 proc. mniej niż zeszłego roku. Ceny się wprawdzie podniosły, ale należy tu uwzględnić kurs waluty: płacono za nieupraną 7⅛ do 8 rsr., dobrą średnią 14½ do 15½, za najlepsze i najbardziej renomowane gatunki 16¼ do 17¼ za sztucznie praną, mieszaną z wełną z owiec padłych 26 do 26¾, za samą tę ostatnią 23½ do 24¾.“

Drugie stowarzyszenie zabezpieczenia bydła ma się zawierać w Wiedniu pod nazwą „Afris“. Ma się ono zakładać na wzajemności i zabezpieczać szkody przez zarazę, pojedyncze choroby i nieszczęśliwe przypadki wyrządzone. Zakres działania obejmuje całą monarchią. Przedłożono już statuta i prośbę o ich zatwierdzenie. Komitet zakładający utworzyli pp. Eder opat w Mölk, J. Excel baron Borsch, adwokat Wiedenfeld, profesor Dr Klun, Ulmann, Dr. Buchmüller, Nowach, prof. Hessler, Scholze Facchini i Regen; do nich zaś przystąpił baron Puthon i dzierżawca dóbr Esterhazego Schulhoff.

Podług doniesienia c. k. jeneralnego konsulatu w Jassach wybuchła zaraza bydła rogatego we wsi Demidenach w pobliżu Stefaneszczów na ostatecznym punkcie granicznym od Besarabii. Co się niniejszem podaje do wiadomości.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń 19 lipca wieczór. *(Schl. Z)* P. Bismark spodziewany tu w piątek w przejeździe do Gastein i będzie obecnym wstępnym naradom nad konferencyą pokojową. Dalszy jego pobyt od tego zawisł, kogo Dania przyśle (tj. czy prezesa ministrów lub ministra spraw zagranicznych, czy też pełnomocnika niższego stopnia. *Red. Cz.)*

Berlin 19 lipca. *(Pr.)* Mimo wszelkich zaprzeczeń książę Jan Glücksburski widział się 15go popołudniu z pruskim prezesem ministrów, a później przyjmowany był w Karlsbadzie przez króla. Przedłożył on projekt nowej podstawy pokojowej, poczem zgodzono się na zawieszenie broni. Wczoraj książę odpłynął na parowcu z Lubeki do Kopenhagi. P. Bismark wyjeżdża pojutrze na konferencyę do Wiednia. (Zdaje się, że duński szambelan Bredton, czy też jak go inaczej pisano Bredow, który bawił w Karlsbadzie, było to przybrane imie, pod jakiem się książę Jan Glücksburski ukrywał. *Red. Cz.)*

Berlin 19 lipca wieczór. *(Schl. Z.)* Cesarz Aleksander Rosyjski przybył dziś rano do Poczdamu, a dziś wieczór jedzie do Petersburga. Margrabia Wielopolski udał się ztąd do Poczdamu do Cesarza. P. Bismark jedzie we środę do Wiednia.

Stutgart 18 lipca. Zgromadzenie stanów uchwaliło dzisiaj wszystkiemi głosami prócz jednego listę cywilną króla na 850,000 złr. (tyle ile brał poprzedni król. *Red. Cz.)*

Lubeka 18 lipca wieczór. Książe Jan Glücksburski przybył tu dzisiaj, a po południu odpłynął parowcem „Ellida“ do Kopenhagi.

Apenrade 19 lipca. *(Nd. all. Z.)* W nocy z 17go na 18ty bm. oddziały wojska austryackiego zajęły także wyspę Föhr. Kapitanowi Hammerowi udało się ujść na kilku statkach. Teraz wszystkie wyspy Szlezwickie na zachodnich brzegach są już w posiadaniu sprzymierzonych.

Kopenhaga 18 lipca popołudniu. Podczas rozpraw nad adresem w *Folkethingu* obecny minister Bluhme odwołując się na zawieszenie broni, po którem jak się spodziewać można, nastąpią układy o pokój, odradzał podanie adresu do króla.

Bruksela 19 lipca. Król wyjechał do Vichy pod imieniem hrabiego d'Ardennes, w towarzystwie adjutanta i lekarza. Hr. Flandryi odprowadzi króla do Vichy.

Londyn 18 lipca w nocy. W Izbie niższej zapytał Ayerton: Czy Anglia wypowiedziała Prusom rękojmię posiadania prowincyj saskich (oderwanych w r. 1815 od Saksonii i przyłączonych do Prus. *Red. Cz.)*, skoro Prusy odstąpią od traktatu 1815 r. naznaczającego granice niemieckie? Lord Palmerston odpowiedział, że do tego nie przyszło, gdyż spodziewać się należy, dodał krótko, że Anglia nie pójdzie za przykładem Prus. Prusy odrzuciły traktat londyński, z powodu, jakoby go Dania naruszyła, wszelako nie odnosi się to do traktatu 1815 r. Wszyscy kontrahenci traktatu londyńskiego zgodzili się na to, że takowy wymaga pewnych zmian.

Londyn 19 lipca. Donoszą z Nowego Jorku pod d. 9 lipca. Wojska konfederacyi południowej zajęły Fredericks w kraju Maryland. Korpusa jenerałów konfederacyjnych Ewel, Breckenridge i Rhodes stoją po północnej stronie Potomaku. Gubernator Seymour (w Maryland?) nakazał spisy 75,000 milicyi.

Jeden z korespondentów paryskich do *Indépendance Belge* donosi, że zapewniano go, iż rząd rosyjski przesłał także do Paryża uspakajające zapewnienia z powodu wieści, które krążyły o zjazdach w Kissingen i Karlsbadzie. Rząd francuski miał więc nabyć przekonania, że lubo zajmowano się tam wyłącznie sprawą polską, wszelako nie w taki sposób, o jakim powszechnie mówiono. W zamian za odstąpienie od traktatu 1852 r., Rosya żądała tylko od Austryi i Prus, ażeby odepchnęły wszelką nową propozycyę, którąby jak w r. 1863 zrobiono w sprawie polskiej, a to tylko, dopóki Rosya nie zdoła ustalić w Polsce nowych urządzeń społecznych. Sama Rosya miała naznaczyć rok 1866 jako czas, w którym zobowiązania dwóch mocarstw niemieckich będą mogły ustać, gdyż pewną jest, że wtedy działania jej w Polsce zyskają uznanie Europy, a nawet własnych jej poddanych. Widocznie więc dyplomacya rosyjska rachuje na skuteczność systematu Milutyna i mniema, że za dwa lata zdoła do tego stopnia wynarodowić Polskę, że już o sprawie polskiej nie będzie mogło być mowy. Tłómaczy to pod pewnym względem zgodność ks. Gorczakowa z Milutynem, lecz zarazem przychodzi na poparcie stanowiska zajętego przez nasz dziennik w obec przeobrażenia społecznego, przez które przechodzą kraje polskie pod rządem rosyjskim, słowem w obec ukazów 2go marca. Na polu społecznem chce Rosya zniweczyć narodowość polską, aby już w r. 1866 nie mogło być mowy o sprawie polskiej. Posłużyć to może za wskazówkę, na jakiem polu winno obywatelstwo i w ogóle oświecone warstwy narodu bronić narodowości i religii porówno zagrożonych.

Mamy znów świeże oświadczenie lorda Palmerstona w parlamencie, które cechuje zapatrywanie się gabinetu angielskiego na ważność i prawomocność traktatów i międzynarodowych zobowiązań. Trwałość ich wtedy tylko ma być przez dyplomacyę uznawaną, gdy przemawia za nią siła materyalna. Wprawdzie (p. depeszę londyńską) interpelacya deputowanego Ayerton uczepiła się okoliczności najmniej dotychczas mającej wpływu na stosunki międzynarodowe, bo zmiana granic krajów Rzeszy niemieckiej nie wiele ma dziś wagi w obec organizacyi Związku niemieckiego, a jeżeliby chcieć dziś myśleć o przywróceniu wewnętrznego składu Niemiec z przed czasów traktatu wiedeńskiego, to możnaby również powołać do niepodległości wszystkich udzielnych baronów i brabiów świeckich i duchownych cesarstwa niemieckiego, których na setki liczono. Inne jednak zabory na korzyść Prus zagwarantowała Anglia w r. 1815, a niedotrzymanie warunków, pod jakiemi to nastąpiło, nie było jeszcze dotychczas w Anglii przedmiotem interpelacyj i ministeryalnych odpowiedzi. Ale nie o to tu chodzi, aby w zamian za chęć rozpostarcia się Prus ku północy, odebrać im kawał kraju, bo o to możnaby się kusić chyba wtedy, gdyby się myślało o prowadzeniu wojny kontynentalnej, co oczywiście nie Anglii zadaniem. Nas w tej rozmówce parlamentarnej uderzyła tylko teorya lorda Palmerstona, który mniema, że należy szanować traktat z r. 1815, ale nie potrzeba szanować traktatu z r. 1852, tudzież, że Anglia nie pójdzie za przykładem Prus. Pięknie to nie chcieć naśladować złego przykładu, ale gwarancya traktatów nie jest negatywnym tylko obowiązkiem.

Już onegdaj wypowiedzieliśmy prawdopodobieństwo przybycia pana Bismarka na konferencyę do Wiednia. Depesze z Berlina potwierdziły to. P. Bismarkowi bardzo teraz w porę osobiście czuwać nad przebiegiem układów o pokój, a zarazem prowadzić dalej narady rozpoczęte w Karlsbadzie, wpływu swojego doświadczać i w samej stolicy Austryi święcić tryumf polityki pruskiej. Dotychczas nie są znane obustronne podstawy przyszłego traktatu pokoju; ale niebrak na wskazówkach. Pierwszą z nich jest mianowanie przez króla Chrystyana ministra spraw szlezwickich, coby kazało przewidywać, że w Kopenhadze niemyślą jeszcze o odstąpieniu całego Szlezwiku. Drugą skazówkę dały nam pruskie dzienniki ministeryalne twierdząc, że Związek niemiecki nieweźmie udziału w traktacie pokoju i że państwa niemieckie o cały Szlezwik dopominać się będą, uważając go za kraj zdobyty; wreszcie trzecią wskazówkę stanowi przypuszczenie jeśli nie powołanie nowych kandydatów na księstwa jakby dla przeszkodzenia rychłemu orzeczeniu co do księcia Augustenburskiego.

Kandydatami są: Ks. Fryderyk Augustenburski, W. ks. Piotr Oldenburski i ks. Fryderyk Wilhelm Heski. Pierwszego popierają stowarzyszenia narodowe i małe państwa niemieckie. *Gaz. Krzyżowa* twierdzi, że ks. Fryderyk odmówił żądanego przez oba mocarstwa niemieckie nowego uzasadnienia przed Bundstagiem praw swoich dziedzicznych. Drugiego wspiera Rosya i jak mniemano Prusy, czemu nie dawaliśmy wiary, twierdząc, że Prusy nie myślą na prawdę popierać jakiegokolwiek kandydata. *Nord* z oburzeniem nawet zaprzecza dzisiaj, aby zrzeczenie się praw Rosyi na rzecz Oldenburga nastąpiło za porozumieniem się z Prusami. Trzeci nakoniec kandydat książę Heski, nie wiemy czyim jest klientem; zdaje nam się jednak, że u tych dworów znajdzie on poparcie, które nieprzyjaznem okiem spoglądają na działanie stowarzyszeń narodowych i w ogóle na cały narodowy kierunek sprawy duńsko-niemieckiej, a nie rade są kandydatowi z ramienia Rosyi. Dzienniczek wiedeński *Glocke*, który ma podobno do sfer dworskich przystęp, utrzymuje dziś, że p. Bismark niebawem wystąpi z okólnikiem na poparcie tej kandydatury. Książę Heski miałby jednak niejakie prawa do tronu także duńskiego — lecz cóż zrobić z Chrystyanem IX? Rządy mogą przystawać na detronizacye, lecz same nie detronizują, zwłaszcza tych, którym dopomogły do wstąpienia na tron. Książę Fryderyk Wilhelm jest domniemanym spadkobiercą elektorstwa heskiego, albowiem książęta Hanauscy, synowie Elektora, nie są uznani za prawych następców, jako zrodzeni z małżeństwa na lewą rękę; do księstw miałby on niejakie prawa z tytułu rodu swego heskiego, do Danii zaś niby ztąd, że jego matka była siostrą króla Chrystyana VIII. U dworu pruskiego ma on opiekunów potężnych, bo żona jego jest siostrą ks. Fryderyka Karola pruskiego, naczelnego wodza wojsk sprzymierzonych w obecnej wojnie. Kandydatura ta miałaby jednak wtedy tylko pewną wagę, gdyby Prusy nie zdołały utrzymać się przy Szlezwiku.

Nordd. allg. Ztg milczy o propozycyach pruskich, a mówi to jedynie, że układy pokojowe muszą iść śpiesznie, i że największej trudności oczekiwać można w Kopenhadze, gdzie ratyfikacya pokoju mającego uznać odstąpienie Księstw, napotkałaby na wielkie przeszkody u reprezentacyi. Gazeta rzeczona przypuszcza nawet zamieszki, jeźli nie rewolucyę w Kopenhadze. Przypomnieć sobie trzeba, że na taki przypadek lord Palmerston zapowiedział, iż przysłałby flotę w pomoc królowi Chrystyanowi przeciw ludowi stolicy. *Indép. belge* nadmienia nawet o wielkiem nieukontentowaniu w Kopenhadze, i o wzburzeniu umysłów objawiającem się po klubach i kawiarniach. Przypominamy, że kasyno w Kopenhadze dawało niegdyś krajowi ministrów. Wieści o rozwiązaniu Rady państwa w Danii, dotąd nie potwierdzają się, lecz sprawdzić się mogą. Wszelako król nie może się obejść bez ratyfikacyi traktatu, a rozwiązanie *Rigsraadu* właśnie byłoby zdolne rozdrażnić bardziej jeszcze umysły.

Gen. Cor. zapowiada przyjazd ks. Gorczakowa do Paryża, lecz nie na pewne.

Telegram z Brukseli donosi o wyjeździe króla Leopolda belgijskiego do Vichy z drugim synem swoim hr. Flandryi. *La France* mniema, że król ma utorować drogę do zbliżenia stosunków między Francyą i Anglią; inna prawdopodobniejsza wersya twierdzi, że w obec mogących wyniknąć w Belgii zatargów domowych z powodu nowych wyborów, król chce wybadać Cesarza Napoleona, jak się na sprawę tę zapatruje. Oczywiście, że i ze sprawą duńską łączą ten wyjazd.

Kiedy *Gen. Cor.* donosi o ciężkiej chorobie Garibaldego, dzienniki turyńskie zapowiadają powrót jego do zdrowia. Rząd czuwa nad przyjaciołmi jenerała i strzeże każdego ich kroku, lecz dzienniki rządowe zaprzeczają pogłoskom o nowych zamysłach partyi ruchu.

Na wniosek deputowanego Mordiniego Izba niższa w Turynie wysadziła z łona swego komisyę celem rozpoznania zarzutów o przekupstwo dyrekcyi kolei południowej i kilku członków parlamentu, którzy do niej należą. Komisya uniewinniła wszystkich oskarżonych deputowanych, naganiła jednak deputowanego Bastoggi, byłego ministra skarbu a prezesa towarzystwa kolei południowej, i wniosła, ażeby Izba uznała obowiązki deputowanego za niezgodne z obowiązkami członka towarzystw, które oparte są na zaręczeniu rządowem. Izba przyjęła wnioski komisyi większością 153 głosów przeciw 10. Wstrzymało się od głosowania 43 deputowanych; a pp. Bastoggi i Susani oraz czterech innych deputowanych podało się do dymisyi.

Depesza z Bukaresztu z 17go mówi, że mylnie doniesiono, jakoby synowie dawnych książąt mieli prawo zasiadania w senacie. Wszyscy członkowie tego zgromadzenia mianowani będą w połowie przez księcia z łona rad deputowanych. Census 200 dukatów naznaczony jako warunek wybieralności do Izby niższej, jest tylko tymczasowym. Izba będzie mogła zmienić go lub znieść zupełnie.

Wczoraj nadeszła do Tryestu poczta indyjska, dochodząca z Bombaju do 23 czerwca. Donosi ona, że wielu powstańców mahometańskich stracono w Indyach. Rząd angielski obejmie w zarząd kraj Bawulpore w Indyach wschodnich, pod pozorem, że książę jego zamordował swego stryja. Z Afganistanu donoszą, że najstarszy brat Emira Kabulu z pomocą chana Bocharskiego przywłaszczył sobie godność emira i grozi wysłaniem wojska na Kabul.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 20 lipca wieczór. Dzisiaj o godzinie 2½ popołudniu król pruski wyjechał z Karlsbadu, o godź. 5½ przybył do Marienbadu z orszakiem i stanął w hotelu Teplera.

Turyn 19 lipca. Dzisiaj rano odjechał Garibaldi na powrót do Kaprery w towarzystwie syna swego i wielu przyjaciół.

Kursa: Wiedeń 20 lipca wiecz. Kolej północna 1849. — Akcye kredytowe 194. — Losy z roku 1860 97·15. — Losy z r. 1864 93·10. — Paryż 20 lipca. Renta 66·25.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 20 lipca	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	109	107
„ nowe obr. „	115	113
Listy za t. pol. z kup.	96½	95½
Banknoty pol. 100 złr.	424	419
Ruble ros. za „ „	159	157
Talary pruskie 150 „	172½	170½
Banknoty prus. 150 .	88⅙	87⅙
Srebro nowe austr. .	114	113
Dukaty austryackie	5 53	5 43
„ holend. ważne	5 52	5 42
Napoleon d'or. . . .	9 30	9 15
Półimperyały rosyj. .	9 53	9 38
Listy gal. nowe z kup.	75½	74½
„ „ stare	79	78
Oblib indemn. z kup.	76½	75½
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	243	241

Wiedeń 20 lipca (tel)	
5% Metaliki	72 70
5% Pożyczka narod.	80 95
Akcye banku wiedeń	784 —
„ „ kredyt.	193 80
Losy 5% z r. 1860	97 10
Srebro	113 65
Londyn, 10 fnt. szterl.	114 50
Dukat pojedynczy .	5 50

Wiedeń 19 lipca.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. z.	68 15	68 —
5% Pożyczka narod. .	80 85	80 75
„ Metaliki na m. k. .	72 85	72 75
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 75	88 25
„ „ „ węgiers.	75 25	74 75
„ „ „ chor. i ban	78 70	77 75
„ „ „ galicyjs.	74 85	74 40
„ „ „ bukowińs.	72 25	71 75
„ „ „ siedmiogr	72 90	72 60
„ Pożycz. n. wenecka	81 10	81 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	101 75	101 25
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losows.	90 50	90 —
4% Galicyjskie . z. n,	75 50	74 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	158 75	158 25
„ „ „ 1854	91 25	91 —
„ „ „ 1860	97 40	97 30
„ „ „ 1864	93 30	93 20
„ Como-Renten .	19 75	19 20
„ Kredytowe . .	128 75	128 60
„ tryest na 4½ %	105 —	104 50
„ żegl. par. na Dun.	86 —	85 50
„ ks. Esterhazego	99 25	98 75
„ ks. Salm	30 50	30 —

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Palfy . . .		29 —	28 50
„ ks. Klary . . .		28 50	28 —
„ hr. St. Genois .		29 25	28 75
„ miasta Budy . .		25 35	24 75
„ ks. Windischgr.		19 50	19 —
„ hr. Waldstein .		17 50	17 —
„ hr. Keglevich .		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		784	783 —
Zakładu Kredytowego		184 40	184 30
Żeglugi par. na Dunaju		454 —	452 —
Kolei półn. Ferdynan.		185 20	185 10
„ rządowéj fr.-a.		186 75	186 50
„ zachodniéj c. El		130 75	130 75
„ Pardubickiéj .		122 80	122 60
„ Nadcisańskiéj .		259 —	257 —
„ Południowéj . .		247 —	246 —
„ Galicyjskiéj . .		243 —	242 75
Kursa zagraniczne (4-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	99 70	99 50
Augsb. 100 zł. nr.	4	96 85	96 75
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	96 90	96 80
Hamb. 100 mark.	4	85 75	85 60
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Londyn 100 fun.	8	115 60	114 50
Paryż 100 frank.	4	45 55	45 50

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 95	15 90
„ pół korony . .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 52	5 51
„ „ obrączk.	5 50½	5 49½
Złoto al marco . . .	— —	— —
Napoleondory . . .	9 23	9 21½
Suwereny	16 40	16 —
Fryderyki	9 75	9 72
Luidory (niemieckie)	9 34	9 32
Suwereny angielskie	11 —	11 —
Imperyały rosyjskie	9 48	9 45
Srebro	113 75	113 40
„ kupony	—	—
Talary związkowe . .	1 71	1 70½
Pruskie bilety kas. .	1 70¾	1 70¼
Lwów 18 lipca.		
Dukat holenderski .	5 47	5 41
„ austryacki . .	5 49	5 44
Półimperyał rosyjski	9 51	9 40
Rubel srebr. rosyjski	1 79	1 77
Talar pruski	1 73	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	75 35	74 65
„ „ „ „ m. k.	79 9	78 38
Obligi indem. b. kup.	75 98	75 18

		żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.		80 97	80 28
Akc. kol. gal. b. kup.		242 17	239 83
Warszawa 18 lipca.			
Półimperyały . rubli		—	—
Obligi skarbowe	„	89 30	88 55
„ kupon.	„	—	1 20
Listy zast. III ok.	„	14 44	14 41
„ kupon.	„	—	— 4½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń.	„	78 —	77 25
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo.	„	88 50	88 25
Wrocław 19 lipca.			
Banknoty austryac. .		88	87½
Polskie bilety bank. .		83⅞	83⅜
„ Listy zastaw.		—	79 7/12
Poznań. List. zast. 4%		—	—
„ „ „ 3½%		—	—
Obligi kolei krak.-szl.		—	—
Paryż 20 lipca.			
Renta 3%		66 20	
Londyn 19 lipca.			
Konsole		90¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano; z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*